Nr 3 marzec 1991 Cena 17000 zł Indeks 357251

# Cats®

TYLKO DLA DOROSŁYCH

Wywiad z Erykiem Lipińskim

## EROS TAKTOWNY

SEKS NA ŁONIE NATURY

KTO MNIE ZECHCE?

MÓJ RAJ SEKSU!

DZIEWCZYNY NAD ŁÓŻKO:

DOROTHY, FRANCIS, SUZANNE, MONICA, GLORIA

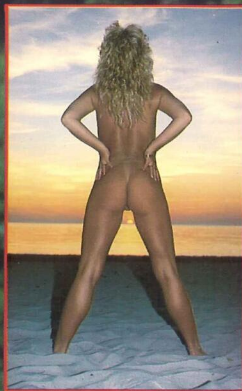
Zdjęcia: JORN NIELSEN
Tekst: BORGE JENSEN

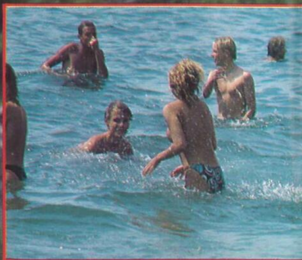


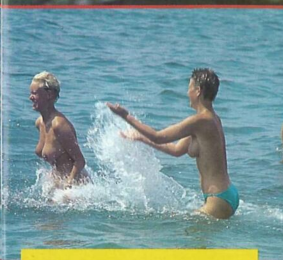
## 22-letnia Lena oprowadza nas po Bornholmie:

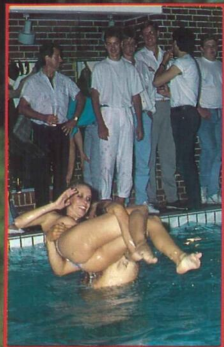
# OTO MÓJ RAJ SEKSU!













**Jeśli uważasz, że Majorka jest wyspą miłości, to na pewno Bornholm jest wyspą seksu. Jest tu wszystko, o czym marzysz. Wspaniałe plaże, dobre dyskoteki, seks-kluby i dzika swoboda... Jest to jedno z najlepszych tego rodzaju miejsc na świecie!**



# Najlepszy »śledzik«!

„Raj", „Wyspa Słońca" albo po prostu Bornholm. Nazywaj ją, jak chcesz. Oto cel podróży wielu skandynawskich turystów. Miejsce spotkań tysięcy wspaniałych ludzi, którzy tu właśnie spędzają swoje szalone wakacje.

Naszą przewodniczką po perle Bałtyku jest 22-letnia Lena; naszym celem jest odkrycie na Bornholmie RAJU SEKSU.

– Raj to właśnie Bornholm. Ta wyspa to jedno z najpiękniejszych miejsc na mapie Europy. Dlatego pragnę powiedzieć wszystkim, którzy co roku wędrują na Majorkę lub Ibizę: spróbujcie przyjechać tutaj. Jeśli bowiem Majorkę uważa się za wyspę miłości, to Bornholm jest wyspą seksu. Jest tu wszystko, o czym każdy marzy. Plaże, dyskoteki, nocne lokale i mnóstwo wspaniałych dziewcząt.

Plaże, dyskoteki i nocne kluby pękają w szwach, pełne młodych ludzi, którzy mają wyłącznie grzeszne myśli. W Ronne jest wspaniała dyskoteka „Annabel's", którą musisz koniecznie odwiedzić! W „Annabel's" jest basen kąpielowy. Jeśli w ciągu nocy nie zrozumiesz, do czego służy, to chyba już nikt nie potrafi ci pomóc.

Wielu moich chłopców spotkałam właśnie w „Annabel's". Zawsze zaczynałam od zaproszenia do basenu. Reszta szła już gładko.

Lena pragnie nam pokazać Hammershus. Te stare ruiny są najsłynniejszą budowlą wyspy. Tam też większość bornholmskich dziewcząt rozbraja swoich męskich przyjaciół.

– Wśród tych ruin, tam na trawniku – pokazuje nam Lena – straciłam cnotę. Mam wrażenie, że tu właśnie najwięcej osób spotyka się i kocha. Piękna romantyczna okolica sprawia, że wszyscy, którzy tu przychodzą, zachwycają się wspaniałą przyrodą. Kończy się długimi pocałunkami, a następnie gorącym zbliżeniem w miękkiej trawie.

Często przychodzę do Hammershus z nowym przyjacielem – mówi Lena. – Rozległe trawniki wokół ruin, różne jamy i schody stanowią wymarzoną scenerię miłości, zwłaszcza podczas zachodu słońca nad Bałtykiem.

Widzimy młodych ludzi spacerujących w objęciach. Myślimy, że przeżywają piękne chwile.

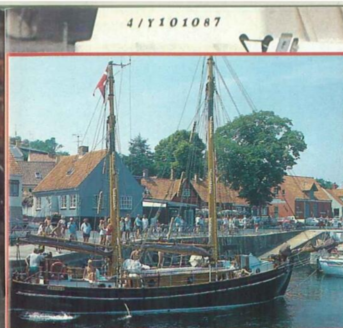
Hammershus, w północnej części wyspy, tylko pięć minut jedzie się do dobrej dyskoteki „Motown Magic" w Allinge-Sandvig. W pobliżu jest piękna plaża. Lena prowadzi nas tam.

– Jeśli przyjeżdżasz na Bornholm sam, to zawsze znajdziesz dziewczynę na plaży – mówi.

Najlepsza jest Hvideodde, o parę kilometrów na północ od Ronne. Tam spotykają się wszyscy młodzi mieszkańcy Bornholmu. Przybywają też tłumy turystów.

Lena wprowadza nas na piękny biały piasek. Szybko orientujemy się, że Lena wie, o czym mówi, bo widzimy setki nagich dziewcząt opalających się w słońcu. Leżą na wspaniałym piasku, a słońce pieści ich wypielęgnowane ciała. Ine powolutku idą brzegiem morza, kołysząc biodrami. Są świetnie zbudowane, a ich pośladki połyskują w ostrym blasku. Nic więc dziwnego, że Hvideodde jest ulubioną plażą miłośników seksu na Bornholmie.



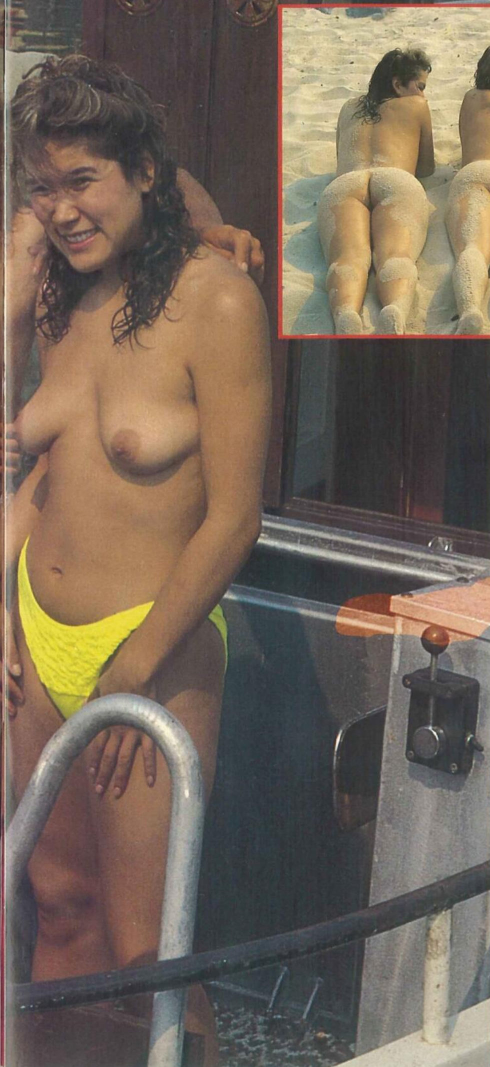












Ale jest również wiele innych dobrych plaż – wśród nich najpiękniejsza plaża Danii: Dueodde, w najbardziej na południe wysuniętym punkcie wyspy. Piasek jest tu zupełnie biały, a możliwości kąpieli nieograniczone. Są wielkie skały, dobre plażowe restauracje, bary i kioski. Dueodde jest jednak typową plażą rodzinną. Zrozumiałe więc, że nie ma tam miejsca na żadne nieprzyzwoitości.

Jeśli przejdziesz parę kilometrów w kierunku Molleodde, to ujrzysz, że sytuacja ulega zmianie.

– Tam ludzie kąpią się już nago i możesz sobie pozwolić na wszystko. Często – dodaje Lena – leżałam na piasku i kochałam się na oczach przechodzących ludzi.

W Hvideodde natomiast nie odbywa się to tak jawnie – raczej w lesie przylegającym do plaży. Ale i w Hvideodde, i w Galge Lokke na południe od Ronne aż roi się od dziewcząt w stroju topless, a niektóre z nich kąpią się nago.

W samym Ronne też często widzisz dziewczęta, które wystawiają swoje jędrne piersi do słońca. Nic w tym dziwnego – przecież Bornholm jest właśnie Wyspą Słońca...

Nawet rybacy z przyjemnością spoglądają na te gorące dziewczyny.

– Rybacy to bardzo specyficzny naród – mówi Lena. Są najwytrawniejszymi kochankami, a przy tym odrobinę zuchwalsi niż większość mężczyzn na świecie. Może sprawia to pobyt na morzu?... Nie wiem tego dokładnie, ale faktem jest, że nasi rybacy są bardzo śmiali.

Kontynuujemy wycieczkę po Bornholmie i docieramy do najpiękniejszego miasta tej wyspy: Gudhjem. Tu znajduje się dyskoteka „Kabyssen", gdzie można dobrze zabawić się nocną porą. Możliwości kąpieli są w tym miejscu

# W »Annabel's« możesz zaznać wszystkiego!

skromne, ale od dziewcząt aż się roi.

W porcie w Gudhjem, pełnym życia nawet o późnej porze, bez trudu można znaleźć dziewczynę szukającą miłego zapomnienia.

– Lubię uczciwych chłopców – mówi jedna z nich – którzy nie boją się wyrazić swego zdania. Podobnie jest z moimi koleżankami. Jeśli chłopak ma na mnie ochotę, niech powie mi to prosto z mostu. Z resztą na pewno sobie poradzę...

Takie nastawienie jest na tej wyspie typowe. Widać, że przeważająca większość turystów przybywa tu w poszukiwaniu przygód. Chodzi im również o rozkosze seksualne.

W Nexo Lena oprowadza nas po porcie i po chwili już zjawia się u jej boku paru rybaków. Lena wykorzystuje tę okazję do pokazania swoich piersi. Rybacy pożerają wzrokiem jej ciało, a Lenie sprawia to widoczną przyjemność.

– Uwielbiam się obnażać – mówi. – Dlatego kocham słońce i lato.

Na tej wyspie śmiało możesz być ekshibicjonistą. W mniejszym lub większym stopniu obnaża się tu każdy. Wiemy, że jeśli chcemy zarabiać na turystach, musimy zaproponować im beztroskie życie. Mnie też sprawia przyjemność i podnieca mnie, gdy mogę poruszać się, pokazując moje ciało.

Dziewczęta na Bornholmie wiedzą, czego chcą. A chłopcy natychmiast to zauważają. Dlatego życie tu jest takie swobodne, nieprzyzwoite, szalone. A turyści płyną nieprzerwanym strumieniem.

Na Bornholmie zawsze coś się dzieje. Późnym wieczorem opalone na złoty kolor dziewczyny zbierają się w dyskotekach. Jeśli nie znalazłeś żadnej damy na plaży, to masz wszelkie szanse, aby dokonać tego nocą. Zwłaszcza gdy skierujesz się ku dyskotece „Annabel's", która jest naszym ostatnim punktem programu pobytu na Bornholmie.

Właśnie w tej chwili trzy dziewczyny tańczą na scenie, a w „Annabel's" aż wrze. Jest prawie pierwsza w nocy, płynie cicha muzyka, a konferansjer, Finn Ryborg, przedstawia występujące dziewczęta:

– Numer jeden to 22-letnia Anne Marie z Aarhus.

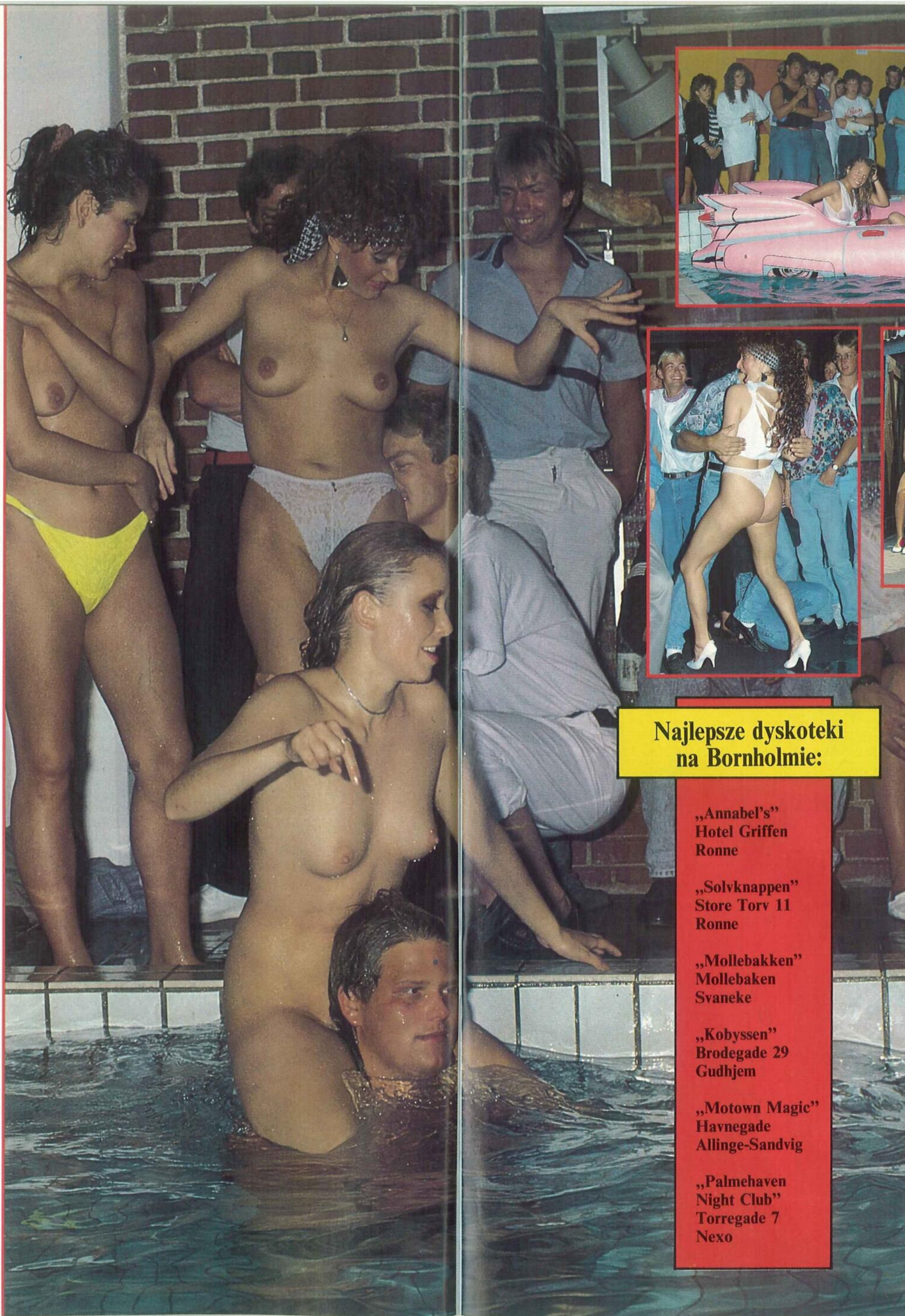
Numer dwa to Lita. Ma 19 lat i również pochodzi z Aarhus.

Numer trzy to 20-letnia Susan z Amager.

Teraz dziewczęta pokażą, co potrafią. Zobaczymy, która będzie najodważniejsza! – Finn Ryborg zachęca publiczność do wzięcia udziału we wspólnej zabawie.

Dziewczęta kręcą się po małym parkiecie, a ich jędrne piersi wyglądają z porozrywanych na strzępy koszulek. Publiczność nagradza dziewczęta oklaskami, ciesząc się na myśl o wielkim finale przy basenie w dyskotece.

Pierwsza część przedstawienia kończy się wspólnym tańcem. W tym samym momencie, gdy trzy dziewczyny znikają ze sceny, zjawia się 19-letnia Anne Mette z Kopenhagi. Nie ma nic przeciwko temu, aby powalczyć trochę z dziewczynami Finna.



**Najlepsze dyskoteki na Bornholmie:**

„Annabel's"
Hotel Griffen
Ronne

„Solvknappen"
Store Torv 11
Ronne

„Mollebakken"
Mollebaken
Svaneke

„Kobyssen"
Brodegade 29
Gudhjem

„Motown Magic"
Havnegade
Allinge-Sandvig

„Palmehaven
Night Club"
Torregade 7
Nexo

Jest już parę minut po drugiej – teraz wielki finał. Która z dziewcząt zostanie wybrana na „śledzika" Bornholmu?

Susan jest pierwsza w drugiej rundzie. Tańczy na brzegu basenu, a następnie wskakuje do wody. Koszulka się unosi, a publiczność cieszy się widokiem jej jędrnych cycuszków.

Następna jest Anne Marie. Tańczy trochę na brzegu i elegancko wskakuje do basenu. To samo czyni Lita i Anne Mette. Nie w głowie jednak dziewczętom pływanie w wodzie. Przyjechały na Bornholm, aby udowodnić, że są „wyzwolone". Publiczność obserwuje, jak wszystkie cztery wychodzą z wody i wybierają sobie chłopaka. Zrywają z niego ubranie. Chłopak skacze na głowę do basenu. Przedstawienie zaczyna się. Mężczyźni jeden po drugim zrzucają ubrania. Walczą, żeby zdobyć majteczki dziewcząt, ale udaje się to tylko jednemu. Chwycił mikroskopijne majteczki Lity, która wcale się nie martwi. Nie ma nic przeciwko temu, aby pokazać publiczności, co ma między nogami.

Cała „Annabel's" przypomina teraz kąpielisko dla nudystów. Wkrótce Finn, który obawia się, że przedstawienie może się przemienić w gigantyczny live-show i sytuacja stanie się niemożliwa do opanowania, spuszcza na wodę wielkiego cadillaca. Pierwsza wskakuje do niego Anne Mette. W ślad za nią idą inne dziewczęta.

I w końcu nadchodzi czas, aby wybrać zwyciężczynię. Liczy się opinia publiczności, która zdecydowanie wybiera Anne Mette z Kopenhagi. Anne Mette otrzymuje koronę, zaszczytny tytuł oraz 500 koron gotówką i gratisowe drinki w barze – również za 500 koron.

Radosna Anne Mette wskakuje do basenu i robi rundkę, by jeszcze raz pokazać się w całej krasie zachwyconej publiczności. Również wielu mężczyzn wskakuje do basenu, by oddać jej teraz cześć.

Jeśli pragniesz przeżyć coś niezwykłego, przyjdź koniecznie do „Annabel's". Jest to najlepsze miejsce na Bornholmie, gdy chodzi o rozrywkę i dziewczęta.

Latem otwarte są, rzecz jasna, i inne dyskoteki. Jednak „Annabel's" góruje nad nimi. Możesz w niej tańczyć, pływać w basenie lub też siedzieć w gustownym ogrodzie, gdzie rozbrzmiewa ściszona muzyka. Przy jej dźwiękach nietrudno uwieść piękną, spragnioną miłości dziewczynę.

# Monica





Foto: PETER FLODQVIST







# EROS TAKTOWNY

**Rozmowa z ERYKIEM LIPIŃSKIM, znakomitym grafikiem, dyrektorem Muzeum Karykatury**

*– Wystawa „Eros w karykaturze" była, sądząc po tzw. echach prasowych, wydarzeniem w dziejach Muzeum Karykatury...*

– No, nie powiedziałbym! Była to jedna z pięćdziesięciu różnorodnych ekspozycji, jakie dotychczas zrobiliśmy w Muzeum, poświęconych m.in. weteranom polskiej karykatury: Zbigniewowi Lengrenowi, Szymonowi Kobylińskiemu, Jerzemu Flisakowi czy „reprezentacjom państwowym" (np. grafikom RFN) albo określonym tematom. Czciliśmy w ten sposób i piłkę nożną, i rewolucję 1905 roku. No i, oczywiście, Erosa.

*– Dlaczego czciliście „Erosa", a nie – zwyczajnie – seks?*

– Żeby uniknąć pornografii.

*– Czy raczej posądzenia o pornografię?*

– Zależało nam na tym, żeby nie przekraczać granic dobrego smaku.

*– Czyli?*

– Unikać prac mało dowcipnych i zbyt, powiedziałbym, dosłownych. Uważaliśmy, że Eros jest w naszym życiu szalenie ważny, ale należy mówić o nim taktownie. Kierowaliśmy się własnym gustem, bo przecież wszelkie kryteria są tu niejasne, a granice płynne.

*– Czy prywatnie lubi pan karykatury i wszelkie dowcipy erotyczne?*

– O tak! Ale, jak powiedziałem, wybiórczo. Jeżeli robi je kiepski grafik, który próbuje się przebić na rynek dzięki tematowi – są przeważnie mało zabawne. W rysunkach miłosnych liczy się przede wszystkim dobre pióro – podobnie jak w kaczkach na stawie czy w jesiennym lesie. Np. Andrzej Czeczot wydał kiedyś świetny album „Tańce polskie" – bardzo śmiały. Ale ponieważ jest to znakomity grafik – rysunki również są znakomite. Albo Szymon Kobyliński, który w kilkudziesięciu obrazkach pokazał, jak wyglądał lub jak wyglądałby rysunek erotyczny robiony przez Berezowską, Zarubę, Lengrena, mnie. Bardzo to było dowcipne i szkoda, że oglądaliśmy to w jednym egzemplarzu autorskim. Mamy też np. sztychy XVIII-wieczne czy grafikę japońską, poświęcone sprawom damsko-męskim, na które patrzy się z wielką przyjemnością. A że wyobrażają kochającą się parę? Ta para mogłaby grać w tenisa albo jeździć na rowerze i też byłaby świetna!

*– Hmmm...*

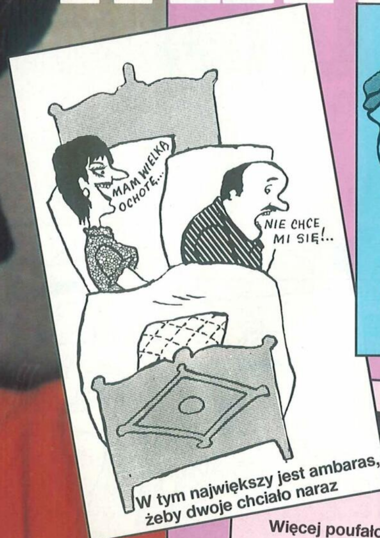
– Bo to jest, proszę pani, sprawa kultury. Która nie ogranicza się, jak to się u nas mylnie sądzi, do ministerstwa, ambitnych premier teatralnych czy wystaw w Zachęcie, ale klatki schodowej, sposobu bycia...

*– ...i łóżka*

– No właśnie. U nas przez wiele lat był to temat tabu. Oficjalnie. Toteż gdy pisma uzyskały swobodę, nadużywają jej publikując zdjęcia gołych pań przy każdej okazji. To tak jak sztuczne wąsy.

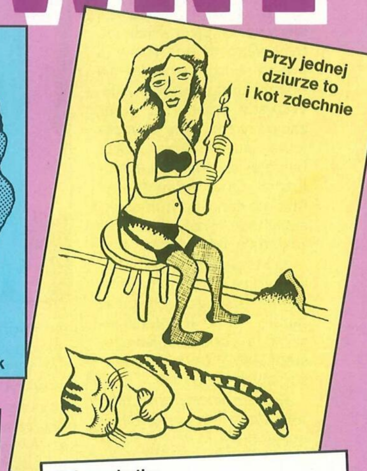
*– Chyba musimy przejść przez ten etap okazjonalnej golizny, żeby nauczyć się, co ładne, co brzydkie. Sami, bez cenzury!*

– Mnie chodzi o to, że tępiejemy na damskie wdzięki, jeżeli pokazujemy je bez sensu i bez wdzięku.



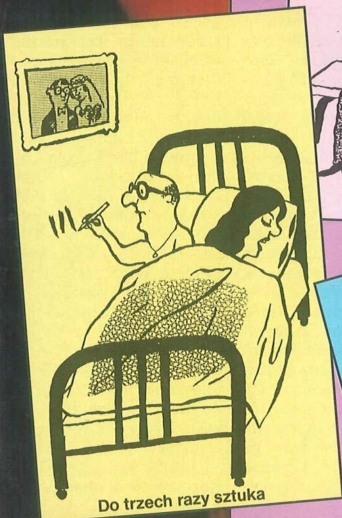
W tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz


A to ładny ptaszek


Przy jednej dziurze to i kot zdechnie

Więcej poufałości niż znajomości


Od przybytku głowa nie boli



Do trzech razy sztuka






A cenzury nigdy nie popierałem.

– *Opisał pan nawet „swoje boje z cenzurą". Ciekawe, ale niewiele tam uwag o tzw. cenzurze obyczajowej.*

– Bo „Szpilki", którymi kierowałem przez wiele lat, były pismem politycznym, a poza tym stosowało się obyczajową autocenzurę. Wszyscy stosowali. Teraz zauważyłem, że ta obyczajowa autocenzura coraz bardziej się w Polsce rozluźnia. Do niedawna np. nikt nie mówił o homoseksualistach. Dziś słyszę, że zakładają oni własne pismo, które będzie publikować zdjęcia nagich panów, hojnie obdarzonych przez naturę. Mnie to nie przeszkadza, choć osobiście jestem lesbij. Zawsze interesowały mnie panie.

– *Seks-rynek: pisma, sklepy, domy wysyłkowe – ogromnieje nam z dnia na dzień...*

– Nie przewiduję zgubnych skutków. Seks-magazyny na Zachodzie od lat leżą w kioskach, oglądają je nawet dzieci. I młodzież, która z tych dzieci wyrosła, nie jest wcale gorsza niż młodzież postsocjalistyczna.

– *U nas, prawdę powiedziawszy, wszelkie seks-akcesoria czy pornografia też były dostępne, ale po cichu – na bazarach albo u znajomych.*

– I dlatego były bardziej pociągające, bo do oglądania pod ławką, z wypiekami. Trochę mi to przypomina politykę: facet prześladowany, zamykany w więzieniach, staje się bohaterem narodowym. Jakby niezależnie od tego, co sobą przedstawia. Myślę, że za kilka lat cała publikowana erotyka będzie odbierana normalnie, bez niezdrowych emocji.

– *Z jakiej pracy, pokazywanej na „Erosie w karykaturze", śmiał się pan najbardziej?*

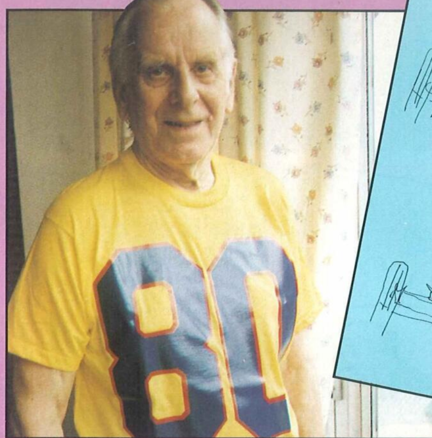
– Mnóstwo było świetnych rysunków. Teraz akurat przypomniał mi się rysunek Bohdanowicza: nie zżęte zboże, z fragmentami pary w tym zbożu. A na pierwszym planie – porzucony sierp i młot. Ładne połączenie seksu z polityką. Wystawa miała duże powodzenie i powtórzymy, jak sądzę, jej temat za dwa lata.

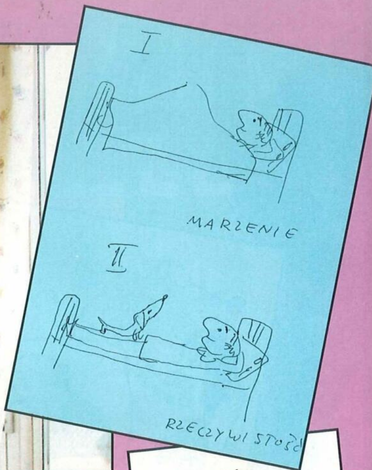
– *Czy ktoś ją potępił?*

– Z rzadka i dość cicho. Myślę, że byli to starsi ludzie, wychowani w innych obyczajach. Oraz, jak przypuszczam, parę osób, które prywatnie są strasznymi świntuchami.

– *Słowem: ludźmi pozornie porządnymi...*

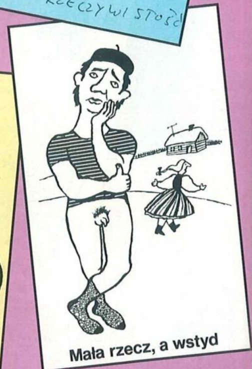
– Powtarzam, że publikowanie, rysowanie i wystawianie rysunków erotycznych to tylko kwestia dobrego smaku. Nie demonizujmy: seks to temat dokładnie taki jak każdy inny. Moja żona, która nie jest specjalnie rozpustna, postanowiła np. zbierać przed laty, wśród przyjaciół w kraju i za granicą, rysunki na tematy męsko-damskie i zgromadziła do tej pory ładną kolekcję. Może kiedyś pokażemy te rysunki. Mnie np. znacznie bardziej bulwersuje fakt, że moje „Pamiętniki", które się właśnie ukazały, katowicki KAW trzymał przez 5 lat, a wydawnictwo „Fakt" wydrukowało w ciągu miesiąca.








Co masz zrobić jutro, zrób dziś



Mała rzecz, a wstyd

– *Czytaliśmy, polecamy. A jeżeli już jesteśmy przy Pańskiej twórczości: proszę opowiedzieć, jak i dlaczego powstawały te zabawne rysunki, które przedstawia Pan (po raz pierwszy) czytelnikom „Cats"?*

– Bohaterem i adresatem tych rysuneczków był Otek, czyli Otto Axer, znakomity artysta scenograf. Ponieważ bardzo często spędzaliśmy wieczory w „Kameralnej" albo Spatifie, czasami, po wypiciu miarki „wody ognistej", rysowałem na serwetkach rozmaite scenki z aluzjami do Otka: jego pochodzenia z CK monarchii Franciszka Józefa, skłonności do kieliszka. I, rzecz jasna, tego, co najbardziej boli każdego mężczyznę, czyli niewielkiego formatu pewnej intymnej części ciała. Są to aluzje miażdżące – bo trudno je prostować i dowodzić każdemu, że jest inaczej. Robiłem te rzeczy na poczekaniu, między kolejnymi kieliszkami, i wręczałem albo posyłałem przez kelnera. Niektóre, bardziej przyzwoite, publikowałem kiedyś w „Przekroju". Otek początkowo się wściekał, ale kiedy rodzina z Australii zajrzała do pisma i przysłała paczkę, jakby złagodniał. Minęło wiele lat, Otek umarł. I co się okazało! On te serwetki skrupulatnie zbierał, naklejał na papier i umieszczał w specjalnej teczce. Żona Otka, Olga, ofiarowała nam te rysunki. Ku mojemu zdumieniu, bo większości z nich nawet nie pamiętałem.

Rozmawiała Barbara Viper



## Dagmara z Polski pragnie mieć męża Duńczyka

# KTO MNIE ZECHCE?

**Podobnie jak tysiące innych dziewcząt, również Dagmara zapakowała walizkę i udała się do Niemiec Zachodnich. Teraz jednak pragnie przenieść się do Skandynawii, aby znaleźć dobrą pracę i męża na całe życie. Wzięta w krzyżowy ogień pytań, zupełnie otwarcie opowiada o swych planach na przyszłość...**

Tekst i zdjęcia: BENT CHRISTIANSEN

# Dagmara z Polski

Po przyjeździe do Niemiec Dagmara pracowała w licznych seks-klubach w Zagłębiu Ruhry.

– Znudziło mi się to. Poza tym nie przepadam za niemieckimi mężczyznami. Znam trzy Polki mieszkające obecnie w Szwecji. Korespondujemy ze sobą, opowiadają, że jest im bardzo dobrze. Mają pracę i wszystkie trzy znalazły dobrych chłopaków – mówi Dagmara.

– *A więc chcesz wyjechać do Szwecji?*

– Tak, albo do Danii. Norwegii właściwie nie znam.

– *A dlaczego nie podobają ci się Niemcy?*

– Kobiety nic dla nich nie znaczą, wychwalają tylko własne zalety i piją dużo piwa. W łóżku też nie są za dobrzy, przynajmniej ci, których znałam.

– *A miałaś ich już paru?*

– To się rozumie samo przez się, jeśli, tak jak ja, pracujesz w seks-klubie. Ale mam na myśli przede wszystkim tych, z którymi byłam w łóżku zupełnie prywatnie.

– *A ilu ich było?*

– Ośmiu, dziesięciu... Nie jestem typem kobiety, która potrafi być sama!

– *Czy seks wiele dla ciebie znaczy?*

– Tak. Jeśli tylko mam w pobliżu właściwego mężczyznę, mam ochotę kochać się codziennie.

– *A co to znaczy być dobrym kochankiem?*

– To znaczy myśleć o dziewczynie równie dużo jak o sobie. Nie spieszyć się. Stosunek powinien trwać przynajmniej godzinę. Niestety, większość mężczyzn tylko przechwala się, że to potrafi...





– *Czy jesteś bardzo wymagająca?*

– Jeśli chodzi o seks? Nikt mi tego nie powiedział. Ale nie osiągnę orgazmu, jeśli mężczyzna będzie chciał, abym cały czas leżała na plecach, aż on we mnie wejdzie. Pragnę, aby pieścił mnie długo, centymetr po centymetrze, dokładnie.

– *Dokładnie?*

– Trudno to wytłumaczyć. W każdym razie tak, abym w pewnym momencie pragnęła go do szaleństwa.

Bardzo lubię na przykład kąpać się razem pod prysznicem. Praktycznie zaczynamy już tam grę wstępną. Moim zdaniem, jest to wspaniałe. Później wszystko idzie o wiele łatwiej.

– *To znaczy?*

– To znaczy, że kładziemy się na łóżku, a on mnie pieści. Jego ręce i usta przesuwają się po moim ciele, aż zapragnę, aby mnie wziął.

– *Czy to oznacza, że mężczyzna ma się Tobą zajmować, a Ty sobie tylko leżysz i zachowujesz się całkiem biernie?*

– Nie, naturalnie że nie. To jasne, że pieszczę go równie dużo, jak on mnie. Nie mogę się od tego powstrzymać. Czasem jestem nawet zbyt aktywna... Muszę uważać, by nie wytrysnął zbyt wcześnie. Facetom jest to zwykle obojętne. Dla nich jest najważniejsze, aby im ulżyło.

– *Czy masz jakąś ulubioną pozycję?*

– Tak, wiele. Najlepsza jest 69. Żadna inna nie daje tak dobrych możliwości rozkoszowania się sobą jednocześnie. Jeśli para zna się dostatecznie dobrze, pozycja ta stwarza wyśmienitą okazję do osiągnięcia wspólnego orgazmu.

– *Ale wspomniałaś przedtem, że należysz do osób, które lubią być brane ostro?*

– Jasne, ale jedno nie wyklucza drugiego. Moim zdaniem, znakomity kochanek pozwala swojej dziewczynie przeżyć pod rząd dwa, trzy orgazmy.

– *A gdzie przebiega granica, poza którą nie wychodzisz?*

– No cóż, właściwie nigdy nie miałam takiego zmartwienia. To znaczy nikt nie zmuszał mnie nigdy do niczego, czego nie chciałabym spróbować!

– *Czy godzisz się na przykład na seks analny?*

– Raczej nie, a w każdym razie nie z mężczyzną, którego dobrze nie znam. Muszę przyznać, że nie sprawia mi żadnej przyjemności coś wielkiego, co wchodzi we mnie od tyłu.

– *A więc chcesz powiedzieć, że próbowałaś już tego?*

– Tak, ale tylko raz. Z moim mężem, z którym się już rozwiodłam.

– *Czy masz również doświadczenia z kobietami?*

– Nie, absolutnie nie!



– *A co z seksem grupowym, wymianą partnerów, trójkątami itp.?*

– Nie!

– *Czy prywatnie dałabyś się namówić na trójkąt?*

– Jeśli byłabym tylko ja i dwóch mężczyzn. Nie ma mowy o mężczyźnie i jeszcze innej dziewczynie. Lubię być w centrum uwagi i nie mogłabym dzielić mężczyzny z inną kobietą. Wydaje mi się również, że tylko nieliczni mężczyźni dają sobie radę z dwiema paniami naraz. W każdym razie, jeśli obie mają być zadowolone. A o to przecież powinno chodzić. Trzeba dać jak najwięcej, aby samemu jak najwięcej otrzymać. Może brzmi to niewiarygodnie, ale tak jest!

– *A jak wyglądało twoje największe przeżycie seksualne?*

– Szczerze mówiąc, nie przeżyłam jeszcze nic takiego. Przynajmniej tak mi się wydaje.

– *Ale w dalszym ciągu pragniesz wyciągnąć szczęśliwy los na loterii miłości?*

– Jasne. I na pewno mi się to uda.

– *I ma się to zdarzyć gdzieś w Skandynawii?*

– Tak, bardzo tego pragnę. Szykuję się do wyjazdu do Sztokholmu.

– *A gdy już się tam znajdziesz, wyruszysz na polowanie na mężczyznę z twoich marzeń?*

– Polowanie, od razu polowanie... Mam nadzieję, że go po prostu spotkam. Nie mam zwyczaju uganiać się za chłopami. Wolę być zwierzyną niż myśliwym. Pod tym względem jestem trochę staroświecka. Zaczekam więc i zobaczę, co się stanie. A może nikt mnie nie zechce? – śmieje się Dagmara na zakończenie naszej rozmowy.

# Annisette



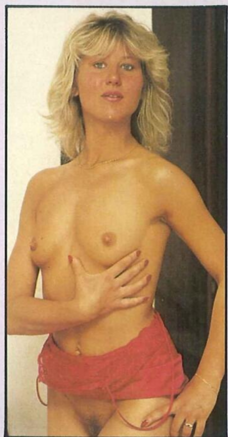
Foto: SASS PHOTOGRAPHY



# Pięć odważnych dziewcząt odkrywa karty, opowiadając co najbardziej podoba im się u mężczyzn:

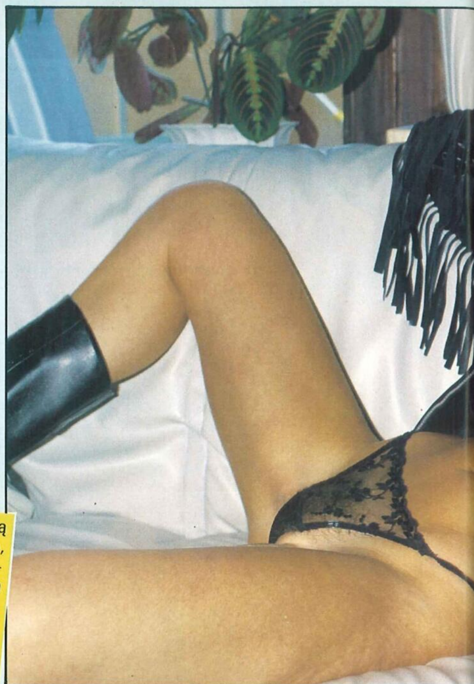
# TACY SĄ MĘŻCZYŹNI NASZYCH MARZEŃ!

**Spróbuj najpierw zgadnąć, której z dziewcząt mógłbyś się spodobać, a następnie przeczytaj wypowiedzi wszystkich pięciu. Z całą pewnością nie ominie cię niespodzianka. Miejmy też nadzieję, że wzbogacisz swoją wiedzę na temat tego, co sprawia, że piękne dziewczęta drżą całe, gdy spotykają „swojego" chłopaka.**



SUSSI, 22 LAT^· Sportowiec bez skrupu ´ v pociąga mnie najbardziej. Zwłaszcza jeśli nie traktuje życia zbyt poważnie. Czas, którego nie przeznacza na pracę i grę w tenisa, powinien poświęcić mnie. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że chciałabym uprawiać z nim seks przynajmniej raz dziennie. Szalałabym za nim do tego stopnia, że nie miałabym nic przeciwko temu, aby interesował się również moimi przyjaciółkami. Jeśli byłby tym właściwym mężczyzną przez duże M, to byłoby mi obojętne, czy jest wysoki, czy niski, rudy, czy prawie łysy.

KATHARINA, 20 LAT: Moim zdaniem, idealny mężczyzna nie istnieje. Ale można też mieć trochę mniejsze wymagania. Mój faworyt to osobnik, który uwielbia robić niespodzianki, zarówno w łóżku, jak i poza nim. Najlepiej, aby tak jak ja, lubił się kochać w odludnych miejscach na łonie przyrody. Bardzo wielką wagę przykładam do tego, aby nie palił. Musi być wierny i zwracać uwagę na swój wygląd. Nie znoszę, gdy mężczyzna nosi żałobę za paznokciami kiedy mnie dotyka. Lubię też, gdy zamiast brudem i potem, pachnie dobrą wodą toaletową i płynem po goleniu!





MARIANNE, 20 LAT: Mam zupełnego bzika na tym punkcie, aby cały czas coś się działo. Dlatego mój mężczyzna musi być niezwykle aktywny. Najlepiej, aby miał własny samochód, albo nawet i młyn. Gdy wychodzimy gdzieś razem, powinien mnie odpowiednio traktować. Nie chcę też, abyśmy się kochali, nie mając oboje na to ochoty. Jeśli tylko uszanuje to i nie będzie mnie bił za każdym razem, gdy nie uda mu się natychmiast przeforsować swojej woli, to w moich oczach będzie fajnym facetem.



ANJA, 29 LAT: Nie ma mężczyzny moich marzeń. A może właściwie jest... Najbardziej podobają mi się mężczyźni żyjący dniem dzisiejszym, którzy nie robią zawrotnej kariery i nie gonią za symbolami wysokiego statusu społecznego. Zamiast tego poszukują przygód. Zwłaszcza wtedy, gdy znajdą się pod pierzyną. Jakże cenię wtedy zręczne palce i obrotny języczek. Dziewczyna w moim wieku wie już od dawna, że wielkość członka jest bez znaczenia. Najważniejsze, aby nie zabrakło chęci i fantazji.



LINDA, 20 LAT: W rzeczywistości nie mam specjalnie dużych wymagań. Mężczyzna, którego pewnego dnia poślubię, powinien być spokojny, zrównoważony i nie bać się pracy. Naturalnie, musi być wielkim przyjacielem dzieci i mieć zainteresowania zbliżone do moich, a mianowicie filmy z gatunku dreszczowców, podróże i języki. A jeśli chodzi o seks, to najlepiej, aby miał bujną fantazję i doświadczenie, ponieważ moja wiedza w tej dziedzinie jest jeszcze uboga!

Tekst i zdjęcia: BENT CHRISTIANSEN

# Goło i wesoło

Pisarz:
– Jakież to irytujące! Mój czteroletni dzieciak porwał stos moich wierszy na kawałki.
Przyjaciel:
– Czyżby już umiał czytać?

– Ach, gdybym tylko dostał po jednej koronie od każdej dziewczyny, z którą spałem – wzdycha Kaj.
– Na co byś je zużył? – pyta żona. – Na gazetę?

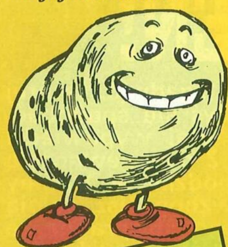
**– Znowu kupiłaś sobie nową sukienkę. Czy możesz mi wyjaśnić, jak moja pensja ma wystarczyć na twoje ciągłe zachcianki?**
**– Wybacz mi, ale jestem twoją żoną, a nie doradcą finansowym.**

– Kelner, co może mi Pa polecić z karty?
– Najmniej się wstydzę schabowego.



*– Dlaczego się rozwiodłeś, Svendsen?*
*– To przez tego idiotę listonosza.*
*– Czyżby zalecał się do twojej żony?*
*– Nie, ale przyniósł jej list od mojej kochanki.*

U lekarza:
– Pani Schmidt, proszę się rozebrać i położyć na kozetce.
– O, doktorze! Ja naprawdę jestem chora, a Pan zaraz myśli o seksie!



– Doktorze, proszę nam pomóc. Mój mąż myśli, że jest samochodem. Pije litr benzyny i biegnie pięć kilometrów.
– Na litrze benzyny powinien przebiec znacznie więcej.

Młody człowiek został uznany winnym zamordowania rodziców i sędzia pyta go o ostatnie życzenie.
– Proszę – mówi oskrżony – o łagodny wymiar kary. Jestem przecież biednym sierotą.

*– Jak to się stało, że Inger zaszła w ciążę, Svend?*
*– To wina jej ojca.*
*– Jak to?*
*– Byliśmy w trakcie zabawy i właśnie się wycofywałem, gdy wpadł jej ojciec i kopnął mnie w dupę...*



Szef redakcji:
– Mogę zaakceptować twój styl, ale powinieneś pisać tak, aby i głupcy cię zrozumieli.
Dziennikarz:
– A czego nie rozumiesz?

Goryl wchodzi do baru.
– Proszę piwo – mówi.
– Bardzo proszę – odpowiada barman. – 30 koron. – Goryl dostaje piwo i wypija je.
– Do tego baru nie przychodzi wiele goryli – mówi barman.
– Nic dziwnego – odpowiada goryl – przy tych cenach...

**Rozmawiają ze sobą dwa węże:**
**– Czy rzeczywiście mamy w sobie tyle trucizny, jak powiadają?**
**– Tak, jesteśmy śmiertelnie jadowite.**
**– Lepiej ugryź się w język!**

W numerze 2/91 »Cats« na str. 33 zamieściliśmy rysunek Andrzeja Mleczki przedrukowany z »Przeglądu Tygodniowego«. Wskutek niedopatrzenia redakcji zostało opuszczone nazwisko autora, za co przepraszamy Andrzeja Mleczkę i Czytelników.



Foto: DONALD H. MILNE

Najpiękniejsze dziewczyny świata!

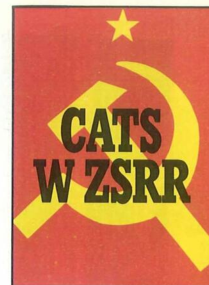
HOLANDIA

Dorothy





■ Dorothy zrzuciła saboty i wstawiła tulipany do wazonu, a za chwilę rozebrała się, aby pokazać, jak wygląda Holenderka w pełnej krasie, a właściwie coś pośredniego między Holenderką i Angielką, jako że jej ojciec jest Anglikiem, a matka Holenderką. Dorothy mieszka w Holandii. Jest jej to zresztą obojętne, bo uwielbia podróże. I dlatego właśnie została modelką. A Ty, Czytelniku, sam zauważyłeś, że Dorothy ma walory, które sprawią, że dziewczyna ta będzie podróżować jeszcze więcej.




Tekst i zdjęcia: BENT CHRISTIANSEN

# Dziewczęta z ZSRR pragną kontaktów z panami z zagranicy

# SZALEJĄ ZA ZACHODNIM SEKSEM!



Oto Tatiana i Elena. Na następnych stronach odkryjemy tajemnice słodkiego życia w Moskwie i Leningradzie...

# W domu Tatiany przy ulicy Gorkiego



Kierowca taksówki zna zaledwie parę słów w łamanej angielszczyźnie i po niemiecku, ale doskonale rozumie, że chodzi nam o towarzystwo dam.

– Nie ma problemu – wyjaśnia z uśmieszkiem, odsłaniając zażółcone od tytoniu zęby.

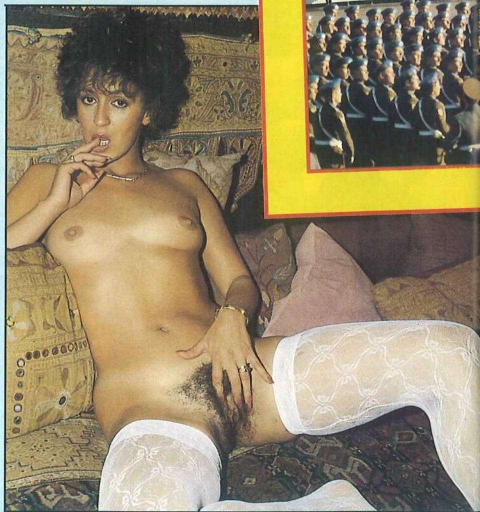
Mkniemy po mokrych od deszczu ulicach Moskwy w jego staruszce wołdze. Najpierw klub nocny „Nikitski", znajdujący się w pobliżu siedziby Agencji TASS. Ale „Nikitski" już pęka w szwach, a bramkarz tylko wzrusza ramionami.

Historia powtarza się w pobliżu parku Gorkiego. Próbujemy szczęścia w pięciu barach, ale w żadnym z nich nie ma ani jednego miejsca.

Po skomplikowanej rozmowie decyduję się pójść za następną dobrą radą naszego kierowcy. Jedziemy do nowego hotelu zbudowanego przez Amerykanów. Hotel „Meshto" to duma moskwian.

Decyduję się przede wszystkim dlatego, aby uwolnić się od duszącego dymu obrzydliwych papierosów, które jeden od drugiego odpala nasz przyjaciel, siedzący za kierownicą.

W pięknym hotelowym barze jest dosyć wolnych miejsc. Nie każdy bowiem może tu wejść. Tu płaci się wyłącznie zachodnią walutą. W barze siedzi wiele dobrze ubranych dziewcząt i czeka, by ktoś dotrzymał im towarzystwa. Jednak w Moskwie jest inaczej niż w Europie Zachodniej – żadna z dziewcząt się nie narzuca!



Tu właśnie spotykam Tatianę. Siedzi samotnie przy małym stoliku w barze. Zauważyła, że jestem nią zainteresowany. Patrzy na mnie pytającym wzrokiem, któremu towarzyszy delikatny uśmiech. Dyskretnie kiwam głową. Tatiana pozostawia słomkę w szklance i podchodzi do mnie.

Tatiana to piękna, ciemnowłosa dziewczyna o ciepłych oczach. Sądzę, że ma dwadzieścia parę lat. Jej ubranie, biżuteria i francuskie perfumy zdradzają dobry gust i wskazują na kontakty daleko wykraczające poza raj robotników i chłopów.

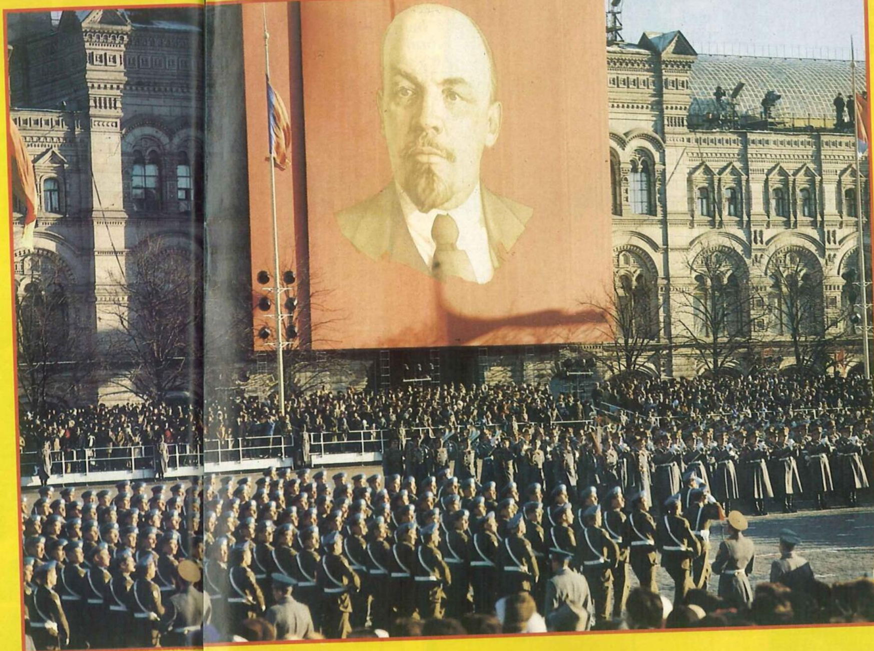
Tatiana świetnie włada angielskim i niemieckim, chociaż czasem sprawia jej trudność odróżnienie tych języków. Ale to nic – Tatiana jest przecież czarującą dziewczyną, która potrafi porozumiewać się także oczami i rękoma. Nie ulega wątpliwości, że jest namiętną kobietą o dużym temperamencie.

Po wypiciu dwóch ginów z tonikiem, po 6 dolarów każdy, Tatiana bez trudności przekonuje mnie, że bar w tym hotelu jest stanowczo za drogi. Znacznie taniej będzie pojechać do niej do domu – jeśli tylko potrafię zadowolić się krymskim szampanem lub wódką, gdyż jedynie takie trunki ma w lodówce.

Tatiana mieszka bardzo przytulnie przy ulicy Gorkiego. Na paru metrach kwadratowych wszystko urządzone jest ze smakiem. Na ścianach wiszą stare gobeliny, podłogę pokrywa cenny dywan.

Popijamy czerwony, słodki szampan. Dowiaduję się, że Tatiana pracuje jako laborantka w uniwersyteckim instytucie i zarabia 185 rubli miesięcznie.







– Nie jest to dużo – mówi – zwłaszcza jeśli się chce być dobrze ubraną i sporo jeździć po świecie. Dlatego, podobnie jak inne dziewczęta, staram się dorobić.

Dwa, trzy razy w miesiącu Tatiana chodzi do baru w hotelu „Meshto", aby zawrzeć nowe znajomości:

– Interesują mnie wyłącznie cudzoziemcy. Muszą być zadbani i należycie się zachowywać. Przecież to żadna przyjemność przyprowadzić do domu pijanego mężczyznę.

Tatiana najbardziej lubi biznesmenów i turystów. Chce przecież dowiedzieć się czegoś o interesach i o świecie!

– Trzeba jednak uważać – wyjaśnia mi Tatiana – aby nie pojawiać się zbyt często w tym samym miejscu. Dlatego odwiedzam nie tylko „Meshto", lecz również lokal rozrywkowy w hotelu „Ukraina" i klub nocny hotelu „Rossija". To trzy najlepsze miejsca, w których cudzoziemcy polują na piękne dziewczęta...

Do tej pory nawet nie wspomniała, ile kosztuje przyjemność spędzenia z nią nocy. Gdy kieruję rozmowę na te tory, proponuje ostrożnie 50 dolarów. Szampan i zdjęcia, które jej zrobiłem, są już wliczone w tę cenę.

Najchętniej udałaby się ze mną do jednego ze sklepów „Bieriozki", gdzie za obcą walutę można kupić prawie wszystko, podczas gdy w zwykłych rosyjskich sklepach nawet chleb jest na kartki.

Zabierając cudzoziemców do domu dwa, trzy razy w miesiącu, Tatiana i tysiące innych miłych rosyjskich dziewcząt zarabiają dodatkowe, i to prawdziwe pieniądze, za które mogą sobie kupić poszukiwane towary z Zachodu, sprzedawane w sklepach „Bieriozki".

Inne lokale, gdzie również można znaleźć dziewczęta polujące na cudzoziemców, to „Arbat" na ulicy Kalinina oraz bary i kluby nocne hoteli „Intourist" i „National". Jest także wiele małych, przytulnych miejsc w samym sercu Moskwy, przy ulicy Gorkiego.

Ta czarująca forma prostytucji, uprawiana przez Tatianę, jest niezwykle rozpowszechniona we wszystkich większych miastach Związku Radzieckiego. Półprofesjonalne damy lekkich obyczajów można także znaleźć na ulicach, zwłaszcza na Dorogomiłowskiej, przy placu Majakowskiego i placu Puszkina.

Wszystkie mówią o sobie, że są studentkami. Z reguły władają jednym lub kilkoma za-

# W ten sposób masz za darmo seks i szampan!



chodnimi językami. Niektóre z nich pragną przyjść do pokoju hotelowego. Inne proponują załatwienie „interesów" w samochodzie na pobliskim parkingu. Auto należy zwykle do taksówkarza, który otrzymuje procent od standardowej taryfy 20 dolarów. W rublach płaci się podwójnie.

Oczywiście, każda forma prostytucji jest w Związku Radzieckim oficjalnie zabroniona, ale nikt na to nie zwraca uwagi. A jeśli zdarzy się jakiś kłopot, zawsze można się go pozbyć za pomocą paru dolarów.

Radziecka służba bezpieczeństwa ściśle współpracuje z najdroższymi luksusowymi prostytutkami, które specjalizują się w obsłudze zachodnich biznesmenów.

*Call-girls*, na które KGB przymyka oko, pomagają często przy szpiegostwie przemysłowym. Tak przynajmniej wynika z raportu zachodnioniemieckiej służby wywiadowczej. Wiadomo, że parę lat temu w niektórych pokojach hotelu „National" znaleziono ukryte mikrofony i specjalne lustra, przez które można było zaglądać z sąsiedniego pokoju i obserwować panie zabawiające ludzi interesu i dyplomatów.

Podobnie pikantne szczegóły wyszły na jaw podczas procesu norweskiego dyplomaty Arne Treholta, oskarżonego o szpiegostwo. Treholt wyjaśnił wtedy, że w hotelu „Sovietskaja" w Moskwie spotkał dwie panie, z którymi zabawiał się przez całą noc. A KGB dysponowało zdjęciami tego trójkąta Treholta z dwiema Rosjankami.



Wiadomo, że KGB wykorzystuje *call-girls* do zadań szpiegowskich. Nie przeszkadza to jednak Komsomołowi w wysyłaniu na ulice miast stróżów moralności, którzy mają przepędzać prostytutki. Jednak za każdym razem aktywiści przegrywają. Odważne dziewczęta z ulicy sprawiają im lanie i zmuszają do ucieczki.



„Moskowskij Komsomolec" wyraża też oburzenie z powodu wzrastającej liczby tajnych seks-klubów w prywatnych mieszkaniach, gdzie Rosjanie raczą się pornografią, striptizem i innymi rozrywkami w zachodnim stylu.

Nie jest łatwo dostać się do takiego klubu. Trzeba otrzymać rekomendację od kogoś, kto zna kogoś itd. Rosjanie obawiają się cudzoziemców.

Obejrzenie w prywatnym klubie pornograficznego filmu kosztuje 50 rubli, co równa się przeciętnej tygodniowej pensji. Wielu mieszkańców Moskwy decyduje się jednak zapłacić taką sumę za obejrzenie np. *Kochanka Lady Chatterly* z Sylvią Kristel.





Spragnieni seksu Rosjanie chętnie płacą tygodniową pensję za obejrzenie w tajnym klubie wideo takich filmów, jak *Kochanek Lady Chatterly*...





Miejsce spotkań wesołych mieszkanek Rygi: lokal w hotelu „Riga"



Za parę jeansów znanej firmy możesz w Związku Radzieckim nasyć się seksem do woli

Tak twierdzi 21-letnia Elena, studentka filologii na Uniwersytecie Moskiewskim. Uzupełnia swoje skromne dochody tak jak Tatiana, a sądząc po jej wyglądzie, na pewno osiąga sukcesy.

– Nie nazwałabym tego prostytucją. To obrzydliwe słowo. Nigdy nie chodzę do łóżka dla pieniędzy. Ale, naturalnie, żadna dziewczyna nie ma nigdy nic przeciwko małemu prezencikowi. Zwłaszcza gdy jest to coś trudno dostępnego w zwykłych sklepach – wyjaśnia czarująca Elena, która pochodzi z Leningradu. Opowiada, że w wielu lokalach tego miasta Skandynawowie są mile widzianymi gośćmi. Tak jest na przykład w restauracji „Petrogradskaja" na dworcu. Przesiadujące w niej dziewczęta są studentkami Instytutu Środków Spożywczych w Leningradzie – wyjaśnia mi Elena.

– Niektóre zarabiają na ulicy. Leningrad jest przecież Paryżem Północy, przybywa tu wielu turystów, a zwłaszcza Finów. Przyciągają ich alkohol i dziewczęta, które spotkać można m.in. na ulicy Sadowej i w hotelach „Intouristu".

Miałam wiele koleżanek, które zarabiały do 500 rubli w ciągu jednej nocy, gdy byli w mieście Finowie. To bardzo dużo, jeśli zważyć, jakie są normalne zarobki w ZSRR.

Lenin na pewno przewróciłby się w swojej szklanej gablocie w mauzoleum na Placu Czerwonym, gdyby wiedział, co dzieje się w wielkich miastach jego rozległego kraju po zapadnięciu zmroku.

Świadomy ekonomicznie turysta może się też zabawić za darmo u niejednej z pełnych inicjatywy mieszkanek Leningradu. Nie wszystkie bowiem żądają za swe usługi pieniędzy. Niektóre są zadowolone, jeśli uda im się wymienić ruble na dolary, i to po kursie wyższym od oficjalnego.

Znające się na interesach radzieckie panienki zawsze są gotowe kupić od Ciebie zachodnie towary, począwszy od jeansów, a skończywszy na gumie do żucia. Musi się to jednak odbywać dyskretnie. I pamiętaj: nigdy nie próbuj przekupić policjanta. Bo jeśli popełnisz ten błąd, to twoje słodkie życie za żelazną kurtyną może się zamienić w egzystencję nadzwyczaj smutną i kwaśną. ■

# Goło i wesoło

– Lise, ty mała dziwko. Wyszłaś za mnie tylko dla moich ośmiu milionów!
– Ty głupcze! Wyszłabym za ciebie nawet wtedy, gdybyś miał tylko cztery miliony.

Małżeństwo jest jak loteria. Wygrywa się i przegrywa, na zmianę, moja miła.
– Cóż, rzeczywiście. Ty wygrałeś. Ja niestety przegrałam.

Na posterunku policji:
– Więc mówi Pan, że Pańska żona zniknęła przed tygodniem. Dlaczego nas Pan wcześniej nie powiadomił?
– Zorientowałem się dopiero dziś po południu, gdy zepsuł się telewizor.

*Trzech samurajów pragnęło służyć księciu, ten zaś zdecydował się wystawić ich na próbę. Każdy z nich otrzymał małe pudełko z muchą w środku i mieli się zastanowić, w jaki sposób księciu zaimponować.*

*Pierwszy samuraj otworzył pudełko. Mucha wyfrunęła. Samuraj wyciągnął miecz i mucha upadła na ziemię, pozbawiona skrzydeł.*

*Drugi samuraj otworzył pudełko. Mucha wyfrunęła. Samuraj wyciągnął miecz i przepołowił muchę w powietrzu.*

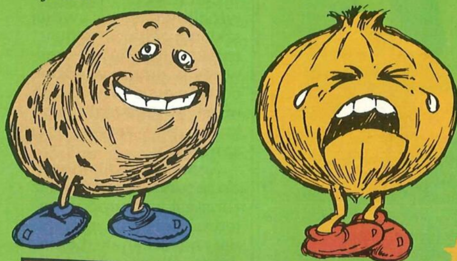
*Trzeci samuraj otworzył pudełko. Mucha wyfrunęła. Samuraj wyciągnął miecz i mucha odleciała, pobzykując...*

*– Co to było? – spytał zaciekawiony książę. – Nic jej nie zrobiłeś?*

*– Ależ tak – odpowiedział trzeci samuraj, wkładając miecz do pochwy. – Ta mucha już nigdy nie będzie ojcem...*

Sekretarka do dyrektora:
– Wymyśliłam nową pozycję, którą chciałabym wypróbować.
– Świetnie. Właź na biuko, zaraz tam będę.

Mężczyzna u okulisty, który intensywnie patrzy mu w oczy.
– No – powiada specjalista. – Jadł Pan na śniadanie jajko na miękko.
– Czy to widać w moich oczach? – pyta zaskoczony mężczyzna.
– Nie, na pańskim krawacie.



**– Oto 50 koron, które pożyczyłem od ciebie w ubiegłym roku.**
**– Coś podobnego! Zupełnie o tym zapomniałem.**
**– O, do licha. Nie mogłeś mi o tym wcześniej powiedzieć?**



**Babcia zmarła i mała Lise pyta ojca, gdzie właściwie teraz przebywa.**
**– Tam, gdzie pewnego dnia wszyscy się znajdziemy – odpowiada tata.**
**– Czy to znaczy, że pojechała na Majorkę?**



– Te dwa małe słówka sprawią, że ożenisz się ze mną.
– Jakie to słowa?
– Jestem w ciąży.

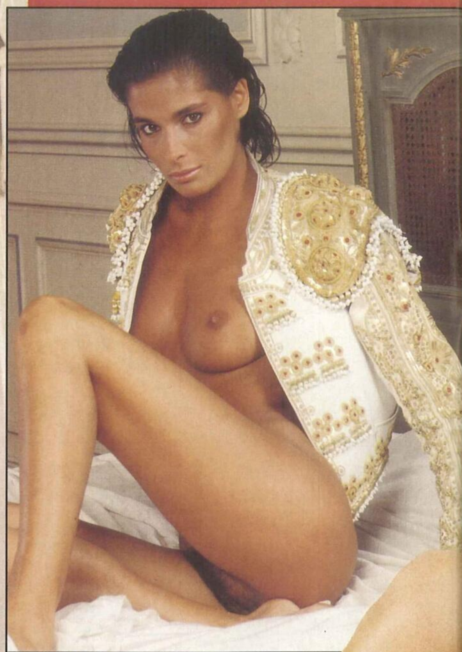
Chłopiec wchodzi do burdelu na przedmieściach Paryża.
– Proszę o damę z chorobą weneryczną – mówi bez ogródek.
– Ależ co znowu! – załamuje ręce burdelmama. – Taki miły młody człowiek i takie specyficzne życzenie? Z czego ono wynika?
– Jeśli ja się zarażę, to zarazi się i nasza służąca, a wtedy i mój ojciec. On przekaże chorobę mojej matce, ta zaś śmieciarzowi, a ten drań uszkodził właśnie mój rower.

**Dyrektor do sekretarki:**
**– Ile osób przyjdzie na dzisiejsze przyjęcie?**
**– Jeśli Pan przyjdzie, dyrektorze, to będzie 15 osób. Jeśli Pan nie przyjdzie, będzie nas około 40.**



Foto: PHOTORAMA INTERNATIONAL

Donna


## Vic Thomasson,

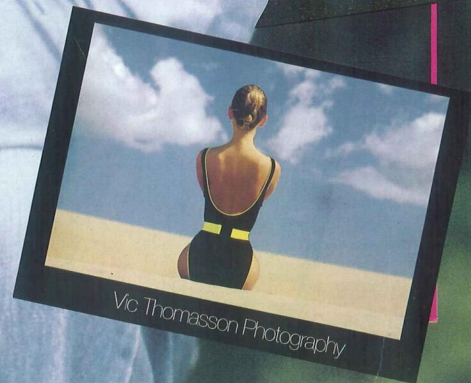
# MODEL Z HOLLYWOOD ZACZĄŁ FOTOGRAFOWAĆ DZIEWCZĘTA!

Dekorator witryn, Vic Thomasson, próbował szczęścia jako model w Hollywood. Potem mu się znudziło. Przeprowadził się do rodzinnego Londynu i zaczął fotografować dziewczęta. Dziś wszystkie gazety świata poszukują jego zdjęć...

Tekst: JOE WALLACH i DAG OHRLUND
Zdjęcia: VIC THOMASSON

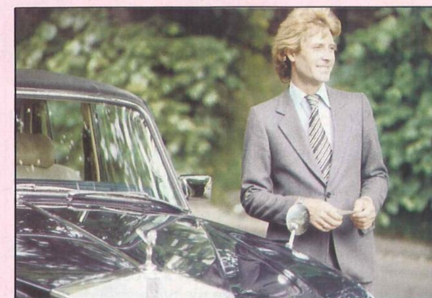






# Wystarczy spojrzeć na Vica – odniósł sukces!

■ Gdy młody Vic Thomasson skończył szkołę i udał się na poszukiwanie pracy dekoratora witryn, nie przypuszczał nawet, że za kilka lat jego zdjęcia będą zamieszczane przez znany miesięcznik dla panów PENTHOUSE.



Tak jednak się stało. Obecnie Vic Thomasson jest jednym z najbardziej wziętych fotografów erotyki.

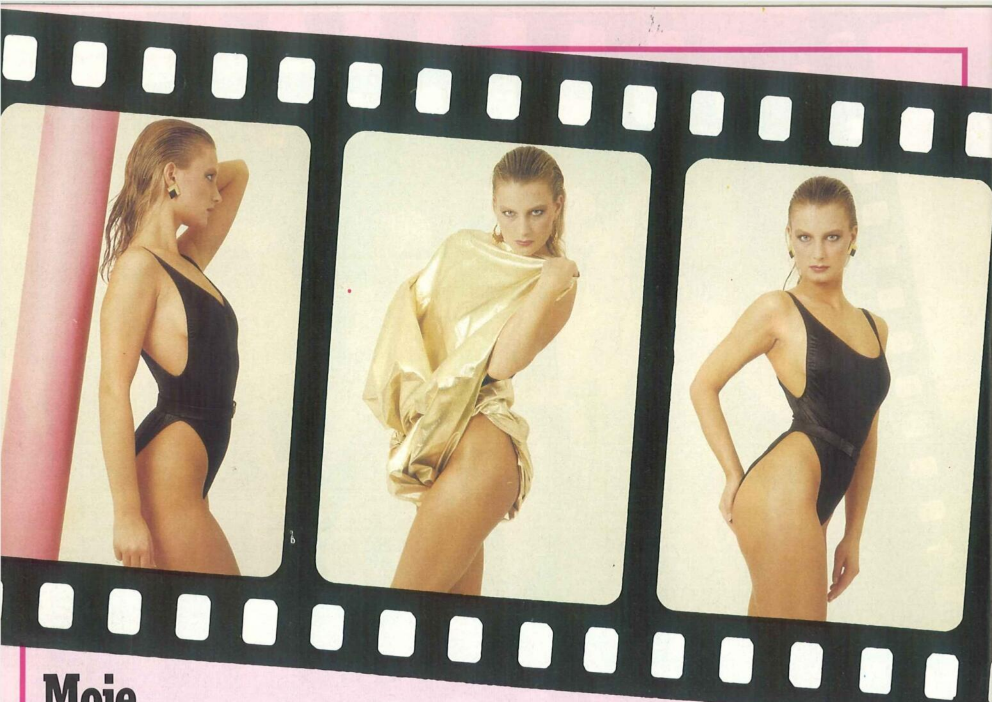
Jego dzień powszedni wypełniają dziewczęta, jedna piękniejsza od drugiej. Kamery rozgrzewają się, a Vic tylko pstryka, bo zapotrzebowanie na jego pracę jest olbrzymie.

W charakterze dekoratora witryn Vic pracował przez kilka lat. Uznał jednak, że ten świat jest już dla niego za ciasny. Zebrał na kupkę wszystkie pieniądze i wsiadł do samolotu lecącego do Hollywood. Tu – podobnie jak wielu innych młodych i pełnych nadziei ludzi – chciał wtedy szukać szczęścia.

Powiodło mu się – rzeczywiście miał fart. Pracował jako fotomodel, statystował w filmach i zaczął zarabiać na tyle dużo, że nie musiał już sobie wieczorami dorabiać sprzątaniem.

Jednak niespokojne i ciężkie życie w Hollywood szybko mu się znudziło. Zdecydował się wrócić do Wielkiej Brytanii. Zaczął pracować jako fotograf w reklamie, a znajomość sztuki dekoratorskiej bardzo mu pomogła.

I właściwie przypadek



# Moje fotografie powinny pobudzać męską fantazję...

sprawił, że Vic zajął się później fotografowaniem nagich dziewcząt dla magazynów dla panów. Robił właśnie zdjęcia reklamujące seksowną bieliznę. Jedna z dziewcząt tak się ustawiła, że Vic pomyślał, iż mógłby jej zdjęcia sprzedać do „Penthouse'a".

I tak też się stało. Vic porozmawiał z modelką i pomknął do redakcji. Jego pierwsze zdjęcia bardzo się spodobały. Maszynę wprawiono w ruch...

Dziś Vic robi fotografie reklamowe, na rozkładówki i do kalendarzy. Bardzo rzadko ma kłopoty ze zbytem swoich prac.

– To, co mnie najbardziej w tej branży pociąga, to swoboda – powiada Vic. – Sam mogę wybrać modelkę, dekoracje, oświetlenie, zadecydować o stylu zdjęć – takiej wolności nie ma w żadnej dziedzinie! Ma to, naturalnie, i swoje słabe strony. Przykładowo, rzadko kiedy pracuję na zamówienie i nigdy nie mam pewności, że zdjęcia zostaną sprzedane. Ale jak na razie wszyscy chętnie je biorą...

Do wykonania serii pięknych fotografii nie wystarcza, zdaniem Vica, dobra modelka. Dlatego zawsze dokłada starań, aby najdoskonalsze dziewczyny stały się bardziej egzotyczne i interesujące.

– Dziewczęta powinny przecież pobudzać męską fantazję – wyjaśnia Vic. – Ile dziewcząt kładzie się wieczorem do łóżka w czarnych pończochach i pantoflach na wysokich obcasach? Na pewno niewiele – ale tak właśnie fotografuje się dziewięć spośród dziesięciu pań. Ja natomiast próbuję stosować świeże, nowe pomysły, a proszę pamiętać, że nie tylko strój decyduje o tym, czy seria będzie dobra, czy nie...

Chodzi o to, aby w fotografowanej dziewczynie coś przyciągało. To właśnie decyduje o powodzeniu...

Czyż te piękne dziewczęta na zdjęciach Vica nie są pełne uroku?

Jeśli ktoś interesuje się techniką fotograficzną, to możemy mu zdradzić, że Vic posługuje się aparatem Olympus OM1 i OM2. Jego zaletą jest lekkość. Poza tym Vic używa krótkiego teleobiektywu 100 milimetrów. Próbne zdjęcia wykonuje Polaroidem, Bronicą 6×6.

– Naturalnie, że dobry sprzęt tylko częściowo decyduje o powodzeniu – wyjaśnia nam Vic. – Dziś już wielu może sobie kupić wysokiej klasy aparat i nauczyć się jego obsługi. Ale jeśli zdjęcia mają być udane, fotografię trzeba po prostu czuć.

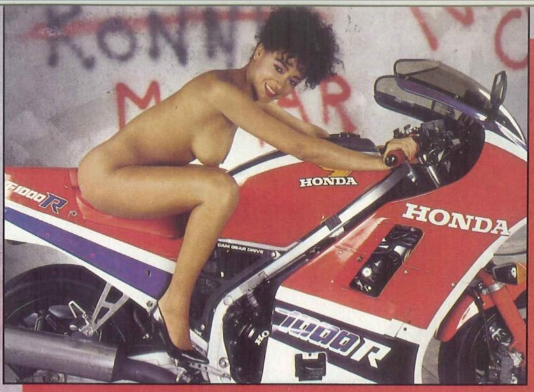
Całkowicie się z nim zgadzamy. Prezentując obok jego najnowsze zdjęcia, sądzimy, że się Wam spodobają. Spójrzcie, jakie są zmysłowe i podniecające!

Postaramy się w CATS nie zapomnieć o Vicu! ■



Foto: BERND MULLER

# Francis


HONDA
HONDA
1000R




HONDA
1000R

19-letnia Gabrielle z Salzburga opowiada o swoich pięknych przeżyciach:

# UWIELBIAM SEKS NA ŁONIE NATURY!

**Gabrielle lubi mężczyzn romantycznych. Wytrzymałych i z bujną fantazją. Powinni też interesować się przyrodą i widokami zapierającymi dech w piersiach...**

Zdjęcia Gabrielle zostały zrobione na zboczu góry na tle przepięknego krajobrazu, tak charakterystycznego dla rodzinnego miasta Mozarta: Salzburga. Przyroda jest tu zachwycająca i nigdy właściwie nie jesteś w stanie nasycić nią oczu.

– Bardzo lubię podróże na południe, gdzie jest ciepło i świeci słońce. Dlatego jeżdżę często do Paryża i Rzymu. Ale bez względu na to, gdzie jestem – opowiada Gabrielle – zaraz zaczynam tęsknić za moim Salzburgiem. Nie wyobrażam sobie, abym mogła mieszkać w innych zakątkach świata. Dla mnie Salzburg jest najpiękniejszym miastem.

Przyznajemy jej rację. Salzburg rzeczywiście jest czarujący, zarówno latem, jak i zimą. A za oknami domu Gabrielle widać piękne zielone wzgórza, pokryte lasami, i góry, na szczytach których leży śnieg.

– Może jestem staroświecka, ale takie widoki nigdy mi się nie nudzą – powiada Gabrielle, która pracuje jako asystentka w klinice dentystycznej. Dziś ma wolny dzień, ponieważ próbuje swoich sił jako fotomodelka.

– Nie jestem specjalnie pociągająca ani mądra – mówi Gabrielle. – Nie rozumiem więc, dlaczego pragniesz fotografować właśnie mnie. – Wzrusza ramionami i dodaje:

– Nie obiecuj sobie zbyt wiele, nigdy przedtem tego nie próbowałam. I, szczerze mówiąc, trochę się denerwuję.

Jej opory znikają jednak w miarę uwalniania ciała ze spódniczki i innych części garderoby. Wkrótce widzimy Gabrielle leżącą nago na puszystym trawiastym dywanie.

– Czyż to nie cudowne? Posłuchaj tylko śpiewu ptaków i oddychaj tym czystym górskim powietrzem! – woła Gabrielle. Zamyka oczy i przeciąga się, z nie ukrywanym zadowoleniem wystawiając na słońce swe zgrabne ciało.

– W czasie weekendów przyjeżdżamy tu całą grupą, opalamy się i przyjemnie spędzamy czas z dala od zgiełku i ludzi. Większość z nas mieszka niestety albo z rodzicami, albo wynajmuje gdzieś pokój. Nigdy więc nie można robić tego, na co naprawdę ma się ochotę. Zawsze ktoś się wtrąca w nasze sprawy. Dlatego też z niecierpliwością czekam na dzień, gdy dostanę własne mieszkanie. Do tego czasu muszę się zadowolić małym pokoikiem u mojej starszej siostry i jej męża – opowiada Gabrielle.

– Nigdy nie przyprowadziłam do domu żadnego chłopaka. Moja siostra i szwagier są okropnie wścibscy. Czy w takich warunkach można myśleć o jakiejkolwiek wspólnej zabawie? Już widzę, jak stoją pod drzwiami i podsłuchują!

Nie mam więc wielkiego doświadczenia. Ale można się przecież kochać na łonie natury! Ktoś może uważa, że to idiotyczne, ale moim zdaniem taka zielona soczysta łąka jest najpiękniejszym i najbardziej miękkim materacem, jaki można sobie wyobrazić. Ale wszystko zależy, naturalnie, od pogody – dodaje Gabrielle, nieco w tej chwili zasmucona.

Rychło jednak na jej twarzy pojawia się uśmiech i cicho wyjaśnia mi, że jej najpiękniejsze erotyczne przeżycia miały zawsze związek z przyrodą.

– Nie mam specjalnego doświadczenia, jeśli chodzi o mężczyzn – mówi. – Odnoszę się do nich krytycznie. Może też jestem zbyt nieśmiała. Ale jestem, jaka jestem. Nie mogę się przecież zmienić. Jak miałabym tego dokonać? Lubię romantyczne sytuacje i niech się żaden mężczyzna nie spodziewa, że po pięciominutowej randce będę już kładła się na plecach!

Nie mam żadnej ochoty przebywać z mężczyzną, który mnie nie kocha i chce tylko jednego – wiesz, co mam na myśli.

Nie potrafię opisać mojego wymarzonego mężczyzny. Na pewno musi być zadbany, romantyczny i troszczyć się o mnie. Nienawidzę mężczyzn z długimi przetłuszczonymi włosami. Ani takich, co piją dużo. A poza tym nienawidzę tych, którzy chwalą się, ile mieli w życiu dziewcząt.

No cóż, taka już jestem.

Gabrielle dumna jest z tego, że może policzyć swoich kochanków na palcach jednej ręki:

– Nie wstydzę się tego! Jestem młoda i myślę, że znajdę jeszcze mężczyznę, który naprawdę będzie mnie kochał!

Siedzimy teraz za stołem w zajeździe położonym w lesie przy górskim zboczu. Czerwone wino mieni się w kieliszku i rozwiązuje Gabrielle język. Zaczyna opowiadać mi o swoich doświadczeniach:

– Spośród tych pięciu mężczyzn, których miałam, tylko jeden był w stanie mnie zaspokoić. Nazwijmy go Tommy, jest to zresztą imię, które najbardziej lubię.

Tekst i zdjęcia: BENT CHRISTIANSEN











# Soczysta zielona łąka jest najwygodniejszym łóżkiem!

Spotkałam Tommye'go na prywatce u jednej z moich przyjaciółek, której rodzice i brat byli w tym czasie na wakacjach w Hiszpanii.

Trochę wypiliśmy. Zaszumiało nam w głowach, tańczyliśmy więc i przytulaliśmy się do siebie.

Był letni wieczór. Wszystkie okna i drzwi były otwarte, wkrótce więc sąsiedzi zaczęli narzekać na zbyt głośną muzykę.

Parokrotnie zatańczyłam z Tommym. Siadł przy mnie. Rozmawialiśmy o wszystkim – o muzyce i o polityce – i czułam, że pasujemy do siebie jak ulał.

Ponownie zatańczyliśmy i wtedy Tommy przytulił się do mnie i pocałował mnie w szyję, pieszcząc jedną ręką moje plecy i pośladki. Naturalnie przez sukienkę.

To było tak wspaniałe, że aż dostałam gęsiej skórki. A gdy poczułam, jak coś nabrzmiewa w jego spodniach, zrobiło mi się gorąco. Gdy zorientował się, że nie stawiam oporu, nabrał większej śmiałości i już obydwiema rękami objął mnie za tyłek.

W tym momencie ktoś zgasił światło. Nikt nie zaprotestował, tańczyliśmy więc dalej w ciemnościach.

Tommy szybko wykorzystał sytuację, wsuwając mi rękę pod sukienkę. Przedtem odczuwałam gorąco, ale to, co się później ze mną działo, jest nie do opisania. Mówię ci, to było coś nieprawdopodobnego! Nie miałam siły, by mu się opierać. Moje serce łomotało jak szalone i pragnęłam tylko jednego: aby to mogło trwać wiecznie.

Nie wstydzę się przyznać, że całkowicie się zatraciłam. Mógł ze mną robić wszystko, co chciał!

Jego odczucia były chyba podobne, bo nagle stopiliśmy się w długim, namiętnym pocałunku, a jego ręka zaczęła wędrować w górę moich ud. Najpierw dotknęła moich majteczek, a po chwili poczułam, jak palce wsunęły się do środka. W ułamku sekundy znalazły się we mnie. Byłam bliska omdlenia. Nigdy przedtem nie odczuwałam tak tego silnego pragnienia miłości.

Tommy szepnął mi parę słów do ucha, pytając czy nie mam ochoty wymknąć się z przyjęcia, tak abyśmy mogli być tylko we dwoje. Prześlizgnęliśmy się przez ogród do niewielkiego lasku przy końcu drogi.

Niewiele rozmawialiśmy. Parę razy zatrzymaliśmy się i całowali, aż brakowało mi tchu.

Na leśnej polance Tommy wziął mnie w ramiona, kładąc na trawie.

Leżeliśmy, pieszcząc się nawzajem. Moje podniecenie narosło do tego stopnia, że poprosiłam go nawet, aby się pospieszył, bo nie mogłam już dłużej czekać.

Zdarliśmy z siebie ubrania i Tommy zaczął całować moje piersi. Jego ręka błądziła między moimi udami. Jego gorące usta podążały w dół. Kierowały się początkowo ku mojemu brzuchowi, a następnie ku wewnętrznej stronie ud.

Nagle poczułam tam jego język. Był tam bardzo długo. Zupełnie nie panowałam nad sobą, rzucając się na wszystkie strony.

Byłam w takiej ekstazie, że robiło mi się ciemno przed oczami, a w uszach szumiało.

A język Tommy'ego w dalszym ciągu był zatopiony we mnie.

Nagle klęknął, a ja zamglonym wzrokiem spostrzegłam, że uśmiecha się do mnie.

Położył się na plecach i przyciągnął mnie ku sobie, tak abym mogła sobie na nim pojeździć.

Był wielki. Tak wielki, że prawie sprawiał mi ból. Ale jakież to było cudowne!

Podskakiwałam na nim. W górę i w dół. Ruchy stawały się coraz szybsze.

I nagle nastąpiła eksplozja. Właśnie tak, słońce, księżyc i gwiazdy, wszystko naraz. Później powiedział mi, że nasze krzyki echo roznosiło po lasach i górach.

Zwinięta, leżałam na nim przez całą wieczność. Żadne z nas się nie poruszyło.

Nagle uniósł mnie delikatnie i położył na plecach. Klęknął pomiędzy moimi udami, unosząc mnie tak, abym mogła go łatwiej w siebie wziąć.

Byłam już tak rozgrzana, że nie czułam żadnego bólu.

Tommy był bardzo wytrzymały. Poruszał się we mnie długo, coraz szybciej i szybciej.

Doszliśmy do szczytu jednocześnie. Ciało Tommy'ego długo jeszcze potem drżało.

Następnie leżeliśmy, pieszcząc się leniwie nawzajem. I nagle zapragnęłam, abyśmy się znów zaczęli kochać.

Było wspaniale. Wtedy właściwie po raz pierwszy osiągnęłam prawdziwy orgazm.

Ubraliśmy się i pospieszyliśmy do domu, sądząc, że nikt nie zauważył naszego zniknięcia.

Zdumieliśmy się zobaczywszy, że dom jest zamknięty i ciemny.

Wtedy dopiero spojrzeliśmy na zegarki. Stwierdziliśmy, że nie było nas prawie dwie godziny.

Spotykałam się z Tommym jeszcze przez dwa miesiące. Jednak później on wyjechał do Wiednia, gdzie natychmiast znalazł dziewczynę, w której zakochał się po uszy.

Przez długi czas było mi przykro. Ale teraz jest to już poza mną. Mam nadzieję, że pewnego dnia znajdę równie wspaniałego mężczyznę jak Tommy. Takiego, który lubi kochać się na łonie pięknej, wspaniałej przyrody!...

# Marie









Foto: SCARLET



# INTYMNE STRONY



**Kochani!**
**Zima, zima i... już po zimie. Naturalną koleją rzeczy po zimie przychodzi wiosna. A wiosna, jak wiecie, to czas miłości, romansów, nowych podbojów erotycznych. Niestety, ta najpiękniejsza pora roku ma też swoją drugą, mniej przyjemną stronę. Problemy pomiędzy partnerami, które często ciągnęły się już od dłuższego czasu, nagle stają się bardziej widoczne, drażniące. Małżonkowie czy partnerzy, którym się wydaje, że ich pożycie nie jest takie, jakie być powinno, stają się bardziej drażliwi, wszelkie niepowodzenia erotyczne uważają za osobistą klęskę. Widać to również w Waszych listach. Wielu czytelników pyta się wprost, czy powinni zdradzić swojego partnera lub partnerkę. Generalizując, wydaje mi się, iż często odwracacie kota ogonem. Zamiast wspólnie przeanalizować Waszą sytuację, zwierzyć się partnerowi ze swojego niezadowolenia, zaproponować wprowadzenie nowych form seksu do Waszego związku, uważacie, że zmiana partnera rozwiąże wszystkie Wasze problemy. Ja osobiście polecałabym Wam traktowanie tego wyjścia jako rzeczywiście ostatniej deski ratunku. Bądźmy szczerzy: lepszy diabeł znany od nieznanego. Otrzymuję coraz więcej listów opisujących marzenia erotyczne czytelników. Niektórzy przysyłają nawet krótkie nowele. Jak tak dalej pójdzie, to może uda się nam wygospodarować trochę miejsca, i zaczniemy cykl poświęcony erotycznym marzeniom naszych czytelników. Co o tym sądzicie? Na koniec chciałabym Wam gorąco życzyć pełnej przepięknych doznań erotycznych wiosny.**

**Całusy, Ylva**

**Piszcie do mnie na adres:**
**»Ylva«**
**Scan Mag A/S**
**Borgergade 6**
**1300 Kopenhaga K**
**Dania**



Miła Ylvo!
Jestem 50-latkiem, żona ma 40 lat i jest dobrą kobietą, ale poza łóżkiem. W seksie różnimy się zasadniczo. Ja potrzebuję seksu wyrafinowanego, w różnych pozycjach, bez ograniczeń. W usta, w piersi, w pupkę – gdzie się da i jak się da. Lubię pieścić, lizać, wysysać soki z pochwy. Także lubię być lizanym i ssanym po francusku. Żona uważa, że tylko jedna, tradycyjna pozycja jest prawdidłowa, a wszystko inne jest zboczeniem. Nie dopuszcza do pieszczot, gdyż łapie za członka i pośpiesznie wkłada do pochwy. W czasie stosunku nie chce rozmawiać, zachowując ciszę, nawet nie zamruczy i nie obejmie mnie rękami lub nogami, choć ją o to proszę. Po osiągnięciu orgazmu domaga się, abym szybko kończył, gdyż nie lubi »zapienionego« krocza. Ja potrzebuję długiego stosunku by się zadowolić. Nie mogę powstrzymać się od wydawania przeróżnych dźwięków, okrzyków zachwytu, a podczas wytrysku wprost wyję i wpijam się w nią ustami i rękami. Żona wtedy mnie nazywa zwierzęciem. W związku z powyższym często się onanizuję marząc o pełnowartościowej kochance, która by powiedziała mi »rób co chcesz«. Fascynuje mnie również seks grupowy. Co otym sądzisz Ylvo? Poradź mi kochanie, co mam zrobić by nie cierpieć.

Całuję Cię,
Smutny »Epsylon«

P.S. Cats jest wspaniały – dziękuję.

**Drogi »Epsylonie«,**
**Z tego co widzę, Waszym największym problemem jest różnica temperamentów. Ty chcesz, aby stosunek trwał długo, żeby był namiętny, chcesz eksperymentować, podczas gdy Twoja żona chciałaby mieć to jak najszybciej z głowy. Idealnym wyjściem z tej sytuacji byłoby pójście na kompromis. Jak to zrobić? Postaraj się pokazać żonie, że pieszczoty, o których piszesz, mogą sprawić jej wielką przyjemność. Dotykaj jej delikatnie, patrz się na jej reakcje, staraj się je zrozumieć. Przekonaj ją, że jej ciało jest piękne i nie ma się czego brzydzić, ani wstydzić.**
**Nie spodziewaj się rezultatów od razu. Jeśli żona nie chciała dopuścić swego ciała do głosu w przeszłości, to na pewno zajmie jej to trochę czasu. Obiecaj jej, że poprzez przedłużoną grę wstępną dojdzie do jeszcze większego, pełniejszego orgazmu. Pamiętaj jednak, że kompromis składa się z obopólnych wyrzeczeń: będziesz musiał, przynajmniej początkowo, opanować swój temperament i dostosować się do jej tempa. Z czasem może również i jej się spodoba bardziej emocjonalna forma współżycia. Nie namawiaj żony od samego początku do miłości francuskiej, ani seksu analnego. Wypróbujcie wpierw wszystkie inne pozycje, które do tej pory figurowały na »zakazanej liście«. A reszta przyjdzie sama... Co do seksu grupowego, to jedyną formą, jakiej próbowałam była »zamiana partnerów« z moją przyjaciółką. Uważam, że ta forma erotyki może być bardzo ciekawa pod warunkiem, że wszyscy uczestnicy zabaw pragną tego samego. Polecam używanie prezerwatyw.**

**Ylva**

Wspaniała Ylvo!
Mam 21 lat i bardzo lubię seks. Sprawia mi on wiele radości i rozkoszy. Tylko mam jeden główny problem: nie spotkałem dotąd rówieśniczki, która by myślała o seksie tak jak ja. W swoim życiu miałem dużo dziewczyn, które kochałem i nawet dość często uprawiałem miłość. To było czasami piękne, lecz nie trwało długo. Obecnie jestem w wojsku i nie mam dziewczyny, także moje stosunki seksualne na razie wygasły. Jak możesz mi wytłumaczyć to, że bardziej podniecają mnie kobiety w wieku 25-40 lat? Kochałem się już z dwiema takimi kobietami i nigdy tego nie zapomnę. To było cudowne!

Sławek

**Kochany Sławku!**
**Wielu mężczyzn w Twoim wieku marzy o tym, aby się kochać ze starszą od siebie kobietą. Jest to spowodowane chęcia doświadczenia czegoś nieznanego, zabronionego. Szczególnie, gdy jest to kobieta, której na co dzień musisz się podporządkować, np. Twoja szefowa. Sama myśl o tym może dostarczyć Ci niezapomnianych emocji.Z drugiej strony zrealizowanie Takich marzeń nie jest, wbrew pozorom, takie niemożliwe. Kobiety w tym wieku często same marzą o tym, aby się kochać z młodym, przystojnym i pełnym energii mężczyzną, którego chciałyby nauczyć, jak się obchodzić z ich ciałem.**
**Powodzenia!**

Witaj miła Ylvo!
Mam 30 lat, żonaty od 7 lat. Żona jest starsza o 8 lat. Wszystko było okay do pewnego momentu. Seks w naszym życiu ma bardzo duże znaczenie i doszedł do szczytu możliwości wśród dwojga ludzi. Żona ma duży temperament, bo 5 orgazmów w ciągu godziny to rzadkość. Dominuje miłość oralna. Dla urozmaicenia, tuż przed zbliżającym się jej orgazmem, dodatkowo pobudzam żonę analnie. Przy tak efektywnym urozmaiceniu, moja żona sprawia wrażenie tak jak gdyby miała za chwilę mdleć z rozkoszy. Uwielbiam patrzeć, gdy żona mocno przeżywa wszelkie doznania, wydaje zachwycające dzwięki. Jest to dla mnie bardzo podniecające. Tak bardzo, że od pewnego czasu coraz częściej myślę i marzę o sytuacjach erotycznych z udziałem osoby trzeciej. Czasami kobiety, czasami mężczyzny. Stało się to moją obsesją. Zacząłem pragnąć tego coraz bardziej i czuje się fatalnie psychcznie i fizycznie. Wydaje mi się, że ją by to także podniecało, tym bardziej że nie ma hamulców do męskiego i kobiecego ciała. Postanowiłem delikatnie porozmawiać o tym z żoną w intymnej atmosferze. Po tej rozmowie wybuchła między nami awantura. Seks między nami się nie zmienił, ale coś się popsuło. Nagle żona wydała mi się zacofana i egoistyczna. Zupełnie tak, jakby sobie kupiła mnie i moje genitalia na targu. Wydała mi się oschła, przytępiona.Ylvo, wytłumacz mi dlaczego żona zachowuje się w ten sposób. Co mam robić?

Z pozdrowieniami, Michał

**Drogi Michale!**
**Dziękuję Ci serdecznie za szczegółowy list. Miło jest usłyszeć, że lubicie się kochać i seks jest bardzo ważną częścią Waszego życia. Mimo to w pewnym momencie uznałeś, że kochaliście się już na wszystkie sposoby i potrzebujesz trzeciej osoby jako dodatkowej stymulacji. Wydaje mi się, że Twoja żona jeszcze nie dojrzała do tego. Wasza miłość wystarcza jej w zupełności. Dlatego nie mogła zrozumieć Twej propozycji. Przypuszczam, że nagle poczuła się niepotrzebna, nie spełniająca Twoich oczekiwań, a może po prostu zazdrosna. Nie dziw się, że po siedmiu latach małżeństwa zinterpretowała to w ten sposób. Potrzeby seksualne ludzi są bardzo różne. Niektórzy ciągle szukają nowych stymulacji, podniecających sytuacji, a inni są zadowoleni z tego, co mają. Oczywiście również ci ostatni z czasem mogą dojść do wniosku, że potrzeba im czegoś więcej. Ale inicjatywa musi wyjść od nich samych. Nie wolno nikogo zmuszać do tego, bo efekty są wtedy przeważnie odwrotne od zamierzonych. Dlatego radzę Ci chwilowo odłożyć swe marzenia »na półkę». Skoncentruj się na szukaniu nowych dróg uprawiania miłości we dwoje. Pomyślcie o różnych zabawkach erotycznych, przybieraniu różnych ról, itd. A gdy może kiedyś Twoja żona będzie gotowa na trzecią osobę, to na pewno da ci znać. Niestety, jak na razie, nie widzę żadnej realnej możliwości urzeczywistnienia Twoich marzeń bez rozbicia Waszego związku. A tego chyba nie chcesz?**

**Pa, Ylva**

Droga Ylvo!
Jesteśmy młodym, początkującym małżeństwem z 3-miesięcznym stażem. Współżycie rozpoczęliśmy jednak dwa lata wcześniej. Większość społeczności, w której żyjemy, uważałoby to za karygodne. Jednak nie wiedzą o tym i uważają nas za bardzo dobrą i przyzwoitą parę. Jak widać z tego, ludziom nie przeszkadza niemoralność, a raczej to, co się im wydaje niemoralnością, tak długo, jak o tym nie wiedzą. Wiem, że być może nasze zachowanie nie było wtedy rewelacyjnie odpowiedzialne, ale my sobie zaufaliśmy. Dla nas był to szczęśliwy traf. Mogliśmy poznać nawzajem swoje temperamenty i potrzeby. Osobiście uważam niedogranie seksualne dwojga ludzi za pierwszy poważny problem, prowadzący w ich życiu małżeńskim do wielkich nieporozumień, a nawet rozwodu. My pod tym względem dopasowaliśmy się doskonale i obecnie jako małżeństwo mamy już pełne doświadczenie. Oboje lubimy seks i uważamy go za bardzo dobry sposób na życie. Moja żona lubi patrzeć na mnie, gdy jestem nagi. W takich momentach lubi czuć moje ciało blisko przy sobie. Wyczuwam moment, w którym oboje pragniemy siebie nawzajem i wtedy... Ona powoli zaczyna pieścić mojego członka. Podnieca ją moment, w którym nabiera gwałtownie swych wymiarów i staje się coraz twardszy. Potem obejmuje swymi palcami »korzeń« i zaczyna pieścić jądra. Dotyka wargami czubka. Muska delikatnie i przesuwa delikatnie po jego powierzchni językiem; szybciej, coraz szybciej. Ja w tym czasie doprowadzam ją do ekstazy dotykając i pieszcząc jej sutki. Zagłębiam się w jej jedwabne, gęste futerko, masuję i głaszczę jej klitoris. Poszczypuję uda delikatnymi ruchami. Zniżam się coraz bardziej: kolana, łydki i stopy. Uwielbiam pieścić jej stopy. Całuję i pobudzam językiem ich strefy erogenne. Podniecają mnie jej prowokujące stroje. Ona wie, że to mnie bardzo pobudza, lubi, gdy jestem trochę »brutalny«. Zrywam z niej odzienie. Nigdy jednak nie zapominamy o mgiełce romantyzmu w miłości, to zawsze dodaje smaku i pewnej delikatności w naszych zbliżeniach. Gdy dochodzimy do szczytu, ona prosi mnie, abym do końca został w jej wnętrzu. Mój wytrysk przedłuża i pogłębia jej orgazm. Naszą najważniejszą zasadą we współżyciu jest: – sprawiaj rozkosz drugiej osobie całym sobą. Można być wtedy pewnym, że otrzyma się to samo w dwójnasób.

Pozdrawiamy Cię serdecznie,
Kasia i Mariusz

**Nic dodać, nic ująć. Piękny opis miłości dwojga ludzi, którzy jeszcze za nim się pobrali, sprawdzili i dopasowali wzajmenie swoje potrzeby erotyczne. Pomyślcie. ile niepotrzebnych stresów, kłótni. łez i rozwodów można byłoby uniknąć, gdyby wszyscy postępowali w ten sposób! Kasiu i Mariuszu, życzę Wam wielu, wielu lat tej pięknej miłości.**

**Ylva**

# PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA

Zapraszamy gorąco polskie czytelniczki do nadsyłania prywatnych fotosów. Każde opublikowane zdjęcie będzie honorowane 20 $. Zdjęcia prosimy wysyłać na nasz adres:

SCAN MAG A/S
Borgergade 6
1300 Kopenhaga K
DANIA
Z dopiskiem na kopercie »YLVA«



Bardzo podnieca mnie myśl o tym, że w każdej chwili ktoś może się zjawić na »mojej« łące.





Te zdjęcia były wstępem do spełnienia moich marzeń - kochania się na gorącej plaży - pisze Ania.



Mój mąż jest autorem tych zdjęć. Takie wspólne zabawy z aparatem fotograficznym są wspaniałym afrodyzjakiem. Zachęcamy innych czytelników do spróbowania.



Trochę kolorów w seksie nie zaszkodzi - mówi Jola, której ulubionym warzywem jest pomidor.



Uwielbiam zaskakiwać mego mężczyznę moimi czarnymi pończoszkami - pisze Jolanta.



Czyż to nie najpiękniejsze co posiadam dla mojego ukochanego mężczyzny? Daria



Człowiek jest jak mała muszelka wyrzucona na brzeg bezkresnego morza rozkoszy.



Krystyna obiecuje kolorowe zdjęcia następnym razem. Czekamy z niecierpliwością.

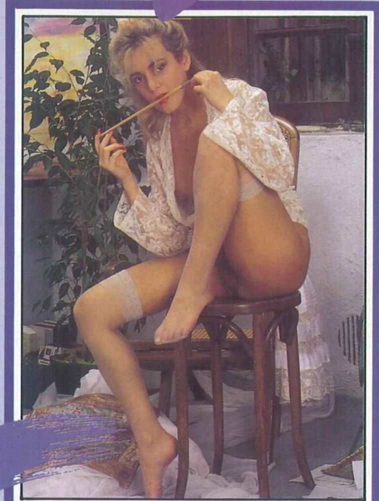


Nigdy przedtem nie pozowałam do zdjęć. Mam jednak nadzieję, że się Wam spodobam - Marlena



Elżbieta próbuje pozycji podpatrzonej w Cats.

# Suzanne



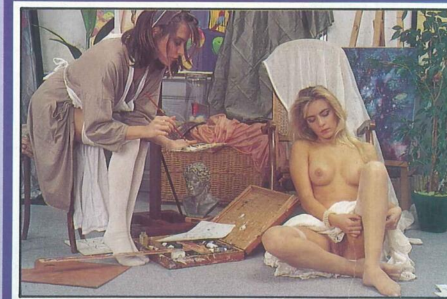
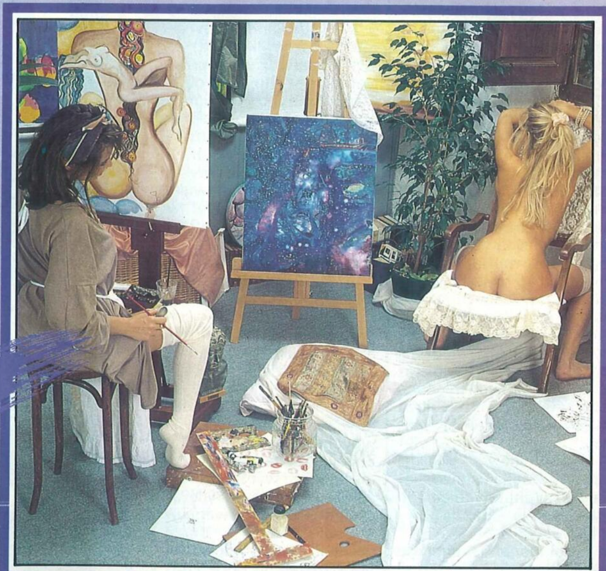


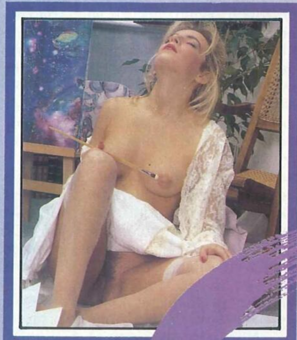


Foto: DEFRANCESCO DENYS









# REPLAY

## Odcinek 7

Carla obudziła się z krótkiego snu i leżała bez ruchu. W całym mieszkaniu panowała cisza zakłócana tylko odgłosami ruchu ulicznego dobiegającymi zza okien. Wszyscy jej towarzysze spali zmęczeni wieczorną zabawą i wcześniejszą podróżą do Norymbergi. Mieli słabe głowy, nie mogli wiele wypić bez szkody dla siebie. Carlę śmieszyli, ale w gruncie rzeczy lubiła ich tak, jak lubi się młodsze rodzeństwo, które wciąga się do wspólnej zabawy. Jednocześnie jednak gardziła nimi: ich rewolucyjnymi pozami, ich zaślepieniem i mieszczańskimi kompleksami, do których nie przyznaliby się za żadne skarby. Ona wiedziała, że tylko się bawią, że żaden z nich nie jest prawdziwym rewolucjonistą. Ich organizacja, do której sama też należała, cała ta Akcja Interwencyjna, była tylko ogniwem wielkiej struktury, której kierownictwa nie znała, ale któremu ufała bez reszty, bo tak ją wychowano. Sama nie wiedziała wiele, ale i tak wiedziała o wiele więcej niż ta zbieranina zaślepionych młodych ludzi uważających siebie za bojowników wielkiej sprawy.

– Bojownicy wielkiej sprawy – Carla uśmiechnęła się z politowaniem do samej siebie. – Banda gówniarzy!

Była jednak z nimi od wielu lat, zyskała ich zaufanie i brała z nimi udział w wielu akcjach terrorystycznych. Wiedziała, że są odważni jak dzieci, które nie zdają sobie sprawy z tego, jak wielkie nieszczęście mogą spowodować swoimi igraszkami. A oni nie wiedzieli przecież, jakie siły nimi kierują, czyim są narzędziem. Tak naprawdę tylko ona jedna miała kontakt z prawdziwym dowództwem i tylko ona jedna miała niejakie wyobrażenie o celu ich walki. Wielu z tych młodych ludzi już zginęło, wielu trafiło do więzienia, ale nie było jej ich żal.

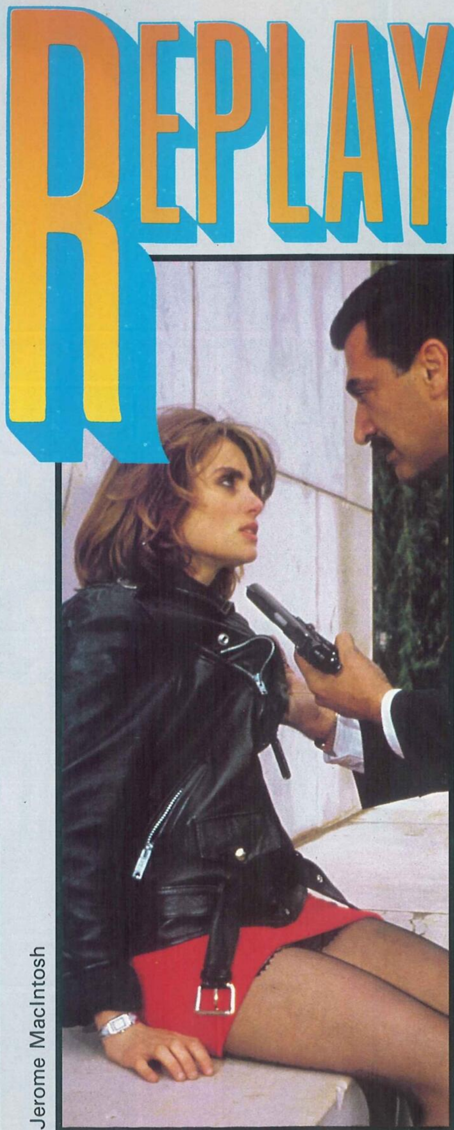
– Nikt ich nie zmuszał, mają to, czego chcieli – uspokajała się zawsze, gdy opadały ją wątpliwości. Zresztą nie po to szkoliła się przez wiele lat, nie po to narażała życie, by teraz mieć wątpliwości co do słuszności walki o światową rewolucję. Nie zawsze tylko mogła sobie wytłumaczyć powody, dla których wyznaczano im do wykonania to czy inne zadanie, wierzyła jednak głęboko w mądrość tych, którzy kontrolują całość, którzy wiedzą, ku czemu wszystko zmierza.

Teraz Carla musiała się wymknąć z mieszkania w pobliżu Plärrer i nawiązać wreszcie kontakt ze swoimi prawdziwymi przełożonymi – tu dowodził Klaus, ale był on tylko marionetką, taką samą, jak legendarny Ernesto, uznawany przez wszystkich za najgroźniejszego terrorystę w Europie. I on niewiele wiedział, choć wierzył w swoją moc i mógł poderwać do działania wielu ludzi.

Carla podniosła się i ubrała. Mogła to zrobić swobodnie, bo chociaż w ich grupie była zwykłym żołnierzem, jako jedynej kobiecie przydzielono jej osobną sypialnię. Minął już czas, gdy chłopcy z oddziałów, w których walczyła, wpychali się do jej łóżka. Znosiła to wtedy cierpliwie nie chcąc wyróżniać się spośród dziewcząt należących do Akcji Interwencyjnej, ale sercem i duszą uciekała wtedy do swej prawdziwej miłości – Tonki, instruktorki z obozu szkoleniowego, w którym spędziła najwięcej czasu. Tonka zginęła zresztą wiele lat temu w Rzymie, zginęła jak żołnierz, z bronią w ręku, co sprawiało, że Carla uznała wierność jej pamięci za swój podstawowy obowiązek.

Nie zapalając światła znalazła klucze na stole i najciszej, jak tylko było to możliwe, wyszła z mieszkania. Dokładnie wiedziała, gdzie jest najbliższa budka telefoniczna, z której może zadzwonić pod doskonale znany numer.

Nie słyszała jednak, że w ślad za nią ze swego



Jerome MacIntosh

posłania poderwał się bezszelestnie Max i gdy tylko usłyszał, że winda, do której wsiadła Carla ruszyła, również wyślizgnął się z mieszkania. Stracił sporo czasu zbiegając po schodach, ale na opustoszałej ulicy bez trudu dostrzegł sylwetkę Carli. Musiał zrobić wszystko, by nie stracić jej z oczu i nie zostać przez nią zauważonym.

Siegfried Lang siedział w biurze w gmachu policji i myślał o swojej bezradności. Wiedział, że sprawa, jaką prowadził od kilku godzin może się okazać najtrudniejszą w jego życiu i wcale go to nie cieszyło. Był starym policjantem, który marzył o spokojnej emeryturze, o ogródku przed domem i zabawie z wnukami, a nie o mieszaniu się w sprawy wywiadów, kontrwywiadu i wielkiej polityki, której kulisy zawsze były brudne. Miał głęboko wpojone poczucie sprawiedliwości i dlatego przez całe życie bezlitośnie ścigał przestępców. Z doświadczenia wiedział, że wszystkie sprawy, w które wmieszany był wywiad kończyły się niczym, że zawsze nadchodził moment, w którym kończyły się kompetencje policji, a zaczynała wielka tajemnica nie do przeniknięcia. I zawsze zjawiał się wtedy ktoś, kto zabierał wszystkie akta sprawy traktując jego i jego ludzi, jak gówniarzy.

Lang zaklął głośno i sięgnął po papierosa, co starał się robić rzadko i tylko w chwilach szczególnych. Teraz uświadomił sobie, że zapala już trzeciego czy czwartego papierosa tej nocy i że odbije się to na jego zdrowiu. Ale nie potrafił się opanować. Kolejny raz wertował komputerowy wydruk z danymi zamordowanego Christophera Rottera i po raz kolejny starał się znaleźć tam coś, co naprowadziłoby go na jakiś ślad. Co, na przykład, łączyło Rottera z tajemniczym przybyszem z Polski, którego samochód stał w garażu zamordowanego? Dlaczego ci wszyscy ludzie, Rotter i policjanci, którzy przyjechali do jego domu, musieli zginąć?

Ciszę panującą w jego biurze przerwał dzwonek telefonu. Podniósł słuchawkę. Wzywali go do garażu, w którym trwało badanie polskiego samochodu.

Gdy się tam znalazł, młodzi technicy w kombinezonach roboczych kiwali na niego już z daleka. Wskazali mu zejście do kanału, by mógł zajrzeć pod samochód. Lang z ociąganiem zrobił to. Jeden z młodych ludzi oświetlał trzymanym w ręce silnym reflektorem podwozie poloneza, którego pozbawiono już kół, drzwi, klapy silnika.

– Niech pan spojrzy na to – technik wskazał na dziwne zaczepy przyspawane do karoserii samochodu od wewnątrz. Lang spojrzał bez zainteresowania, ale natychmiast się ożywił.

– Wiesz, do czego to może służyć? – zapytał młodego człowieka razem z nim tkwiącego pod samochodem.

– Nie, w każdym razie nie na pewno... To prawdopodobnie służyło do mocowania jakichś pojemników...

– Tak, też mi się tak wydaje... – Lang zawiesił głos. – On musiał wieźć broń tym samochodem i gdzieś z nią teraz krąży w pobliżu.

Technik przyglądał się zaczepom, mierzył ich rozstaw i mruczał coś do siebie, potem pokazał Langowi, że z drugiej strony samochodu znajdują się podobne, choć inaczej rozmieszczone.

– Jeśli to faktycznie broń, to musiał jej mieć dużo ze sobą. Cały arsenał – powiedział wreszcie.

– Podejrzewasz, że to coś innego? – zapytał Lang.

– Nie, raczej nie.

Stary policjant wygramolił się z kanału i spojrzał na rozłożone wkoło elementy samochodu.

– Zebrali odciski palców?

– Tak – odpowiedział któryś z krzątających się między tym wszystkim ludzi. – Poza tym nic tu nie ma, niczego, co mogłoby być śladem.

– No właśnie – mruknął Lang i poszedł z opuszczoną głową w kierunku windy. Wracając do biura myślał o człowieku, który przywiózł broń, prawdopodobnie zamordował kilku policjantów i gdzieś się ukrył. Po co mu broń? I to broń niezwykła, taka, dla której opłacało się podejmować ryzyko przemytu? Lang wiedział, że zwyczajny pistolet czy rewolwer można było bez trudu kupić na każdym kroku niezależnie od posiadania zezwolenia.

Facet z taką bronią przyjechał do Rottera. W porządku – myślał Lang. Rotter jest... był, poprawił się, agentem, więc tamten poszukał u niego schronienia. Co dalej? Rotter mógł wiedzieć, albo się domyślać celu przyjazdu tamtego i zdradził go. Wtedy przyjechali policjanci i facet z Polski ich sprzątnął. Musi być niezły, pomyślał z uznaniem Lang, skoro dał sobie radę z tyloma ludźmi. I on też, albo nasi, zabili Rottera. Nadal jednak nie wiedział po co tajemniczy Mateusz Karwat przyjechał do Niemiec i kto wysłał policjantów do domu Rottera?

Ciężko opadł na swój ulubiony fotel, zapalił kolejnego papierosa i po chwili wahania wykręcił numer, który znał na pamięć, ale najchętniej wymazałby go z niej raz na zawsze. Telefon po drugiej stronie musiał dzwonić bardzo krótko, mimo późnej pory ktoś natychmiast podniósł słuchawkę. Lang rozmawiał bardzo krótko i bez nadziei na to, że dowie się czegokolwiek. Tak też się stało – tam niczego nie wiedzą, nikogo nie wysyłali, nic się nie dzieje, nie mają z tym nic wspólnego. I tak dalej, i tak dalej. Lang bez pożegnania odłożył słuchawkę i postanowił, że tym razem łatwo nie zrezygnuje z odkrycia prawdy. Tylko że nie bardzo wiedział, od czego zacząć. Na razie policyjne komputery badały znalezione odciski palców, a on musiał czekać.

•

Współpracownicy, słusznie albo nie, podejrzewali, że marszałek Pszenicznikow nie śpi w ogóle i że zawsze tkwi w swoim gabinecie gotowy do działania. Nikt więc nie miał wątpliwości, że można i należy zawiadomić go natychmiast o nadesłanej wiadomości od Zoji.

Pszenicznikow, jak zwykle siedział za swoim biurkiem i palił nie zwracając najmniejszej uwagi na spadający wokół popiół z papierosów. Był zdenerwowany, jak zwykle po telefonicznej rozmowie z Kremlem. Sam się sobie dziwił, dlaczego te telefony kosztują go tyle zdrowia – należy przecież do najwyższych władz kraju, ma do wszystkich bezpośredni dostęp i wszyscy z góry i z dołu doceniają jego siłę. A jednak zawsze jest zdenerwowany, zawsze czuje niepokój, gdy zapala się światełko na tym jednym, specjalnym aparacie telefonicznym. Wie wtedy, że na linii jest Pierwszy i że zaraz może się zdarzyć wszystko. I zaraz karcił się za ten strach, bo przecież Stalin umarł blisko pięćdziesiąt lat temu i nic już nie dzieje się tak, jak za jego czasów, a jednak...

Pszenicznikow nalał sobie wódki z ukrytej butelki i wypił wielki haust bez zmrużenia oka. Z zadowoleniem odstawił szklankę i nawet nie starał się jej ukryć przed młodym oficerem, który wszedł do gabinetu. W ręce trzymał zalakowaną kopertę opatrzoną specjalnymi pieczęciami oznaczającymi, że zamknięty w niej materiał jest supertajny i jako taki nie może być przekazany w żaden inny sposób, ani przez telefax, ani przez dalekopis... Nic. Tylko przez oficera, który przekazuje go osobiście do rąk adresata i wyłącznie jego.

Pszenicznikow wziął kopertę, podpisał się w zeszycie oficera i odczekał, aż tamten wyjdzie, by otworzyć. W środku była tylko jedna kartka, ale jakże ważna dla marszałka: odezwała się Zoja, dziewczyna, o której bezpieczeństwo tak się martwił Pszenicznikow. Przebiegł wzrokiem tekst i odetchnął z ulgą: dziewczyna cała i zdrowa znajduje się w Norymberdze, gdzie przerzucono cały jej oddział w celu wykonania zadania, o którym nic jeszcze nie wiedziała.

– Więc i tamci coś szykują w Norymberdze – Pszenicznikow pokiwał głową. – Co to może znaczyć? Dlaczego i oni pchają palec między drzwi? Mało mają kłopotów?!

Jeszcze nie wiedział, co o tym sądzić, ale wierzył, że Zoja czegoś się dowie i jakoś przekaże informacje. Nie znaczyło to jednak, że chciał próżnować. Nacisnął guzik wewnętrznej łączności i rzucił do mikrofonu:

– Czy Fiodor jeszcze jest? Tak? To świetnie. Dajcie go do mnie!

# REPLAY

Marek O. z przyjemnością wszedł pod prysznic i długo stał bez ruchu ciesząc się wodą spływającą po ciele. Odpoczywał po wszystkim, co przeżył w ciągu ostatnich kilkudziesięciu godzin.

Po wyjeździe z Bayreuth bez trudu znalazł przyzwoity hotelik w jednej z pięknie położonych bawarskich wiosek i bez trudu wynajął pokój. Wyrwana ze snu gospodyni nie okazywała zniecierpliwienia, gdy taszczył swoje bagaże z samochodu, nie zdziwiła ją również miejscowa rejestracja wyraźnie widoczna na tablicach. Potem jeszcze Marek przeprowadził samochód na niewielki parking znajdujący się za budynkiem hotelu i już mógł odpocząć. Ale najpierw, tak na wszelki wypadek, pojemniki z bronią schował do dużej torby i przykrył rzeczami osobistymi. Do kieszeni w dnie torby schował dokumenty Mateusza Karwata, a wyjął inne, przygotowane na taką okazję, jak ta. Teraz nazywał się Jurij Worońko i był ukraińskim biologiem podróżującym sobie po Republice Niemieckiej przed udaniem się na kongres naukowy.

Przypominając sobie wszystkie dane Jurija Worońki Marek zastanawiał się jednocześnie, czy nie powinien zniszczyć dokumentów, którymi posługiwał się poprzednio, ale ostatecznie doszedł do wniosku, że jeszcze mogą się przydać. No, a teraz stał pod prysznicem i już nie myślał o niczym. Chciał tylko spać.

*

Mikołajskiemu udało się przebić przez blokadę dróg i dojechać do pensjonatu, ale nie wszedł do środka. Jego czujność wzbudziły dwa ciemne samochody zaparkowane przed wejściem. Nie miały żadnego powodu, by tam stać, a jednak stały. I były zbyt poważne, jak na samochody ludzi szukających w nocy rozrywek. Nie miał najmniejszych powodów do obaw, ale wolał być ostrożny, tym bardziej że intuicja podsunęła mu wniosek, że to muszą być samochody policji. Obserwował więc je z daleka, ale nic się nie działo. Pułkownik spodziewał się jednak najgorszego i nie chciał, by jego misja została udaremniona przez głupi przypadek. Nie zaryzykował więc powrotu do pensjonatu. Cicho odjechał sprzed niego i postanowił zajrzeć do dużego baru nocnego w motelu, który mijał po drodze.

Kiedy wszedł do sali, w której zdecydowana większość stolików była pusta, poczuł na sobie spojrzenie atrakcyjnej kobiety siedzącej w pobliżu wejścia. Mikołajski najpierw prześlizgnął się po niej wzrokiem obojętnie, ale jej spojrzenie zaintrygowało go: była w nim prośba i strach, rozpacz i zarazem coś wesołego, co sprawiało, że twarz zadbanej kobiety w średnim wieku wydawała się być twarzą dziewczyny. Mikołajski już teraz bezceremonialnie przyjrzał się kobiecie. Zaczął od wysoko odsłoniętych nóg, których świetne kształty widoczne były pod stolikiem. Kobieta spostrzegła jego zainteresowanie i nieznacznie poruszyła się, jakby chcąc jeszcze lepiej zaprezentować to, co ma najlepszego. Mikołajski prześlizgnął się wzrokiem po linii pełnego biodra i po wyraźnie zarysowanych piersiach by zatrzymać się na twarzy. Była to bardzo piękna twarz, choć nie pięknem klasycznym, posągowym, było w niej jakieś wewnętrzne ciepło budzące sympatię i nie pozwalające już oderwać wzroku od tej kobiety.

Mikołajskiemu udało się to jednak. Rozejrzał się po sali, ale nie dostrzegł niczego, co budziłoby jego podejrzenia, obawy, co kazałoby mu być ostrożnym. Wszystko w porządku. Podszedł więc do stolika kobiety i skłonił się z szacunkiem i zarazem lekką przesadą. Ona uśmiechnęła się bezbłędnie odczytując jego błazeństwo i skinęła głową. Mikołajski usiadł więc i zaczął rozmowę. Zaczął od konwencjonalnych głupstw, które kobieta przyjmowała z uśmiechem, potem wymyślał jakieś historyjki o sobie, potem słuchał, co ona opowiada o sobie. Prowadzili rozmowę, jakich tysiące każdej nocy ma miejsce w nocnych barach, gdzie spotykają się samotni ludzie licząc na przygodę, na interesującą znajomość, na spędzenie w towarzystwie kilku godzin i wypicie kilku drinków.

Kobieta miała na imię Christa, tak przynajmniej się przedstawiła, była dziennikarką jednego z magazynów kobiecych i właśnie porzuciła męża, z którym spędziła kilka ostatnich lat. W miarę wypijanego alkoholu stawało się oczywistym, że resztę nocy spędzą razem, a może nawet jutrzejszy dzień. Christa miała sporo czasu, bo udało się jej wcześniej zebrać materiał do reportażu, który miała napisać dla swojego pisma i w końcu bez zbędnych ceregieli zaprosiła Mikołajskiego do swego pokoju. On liczył na to, tak że oboje byli zadowoleni z zawartej znajomości.

*

– Kiedy odlatujesz? – spytał Pszenicznikow wysokiego mężczyznę wchodzącego do jego gabinetu.

– Za trzy godziny mam samolot, panie generale – odpowiedział Fiodor i nie czekając na pozwolenie usiadł w fotelu. Pszenicznikow pozwalał mu na taką swobodę, bo lubił i cenił tego człowieka. Sięgnął po drugą szklankę, nalał do niej wódki i przesunął w stronę Fiodora.

– Za powodzenie twojej misji – obaj podnieśli szklanki i wypili.

– Zoja się odezwała – powiedział generał.

– To świetnie...

– Nie wiem, czy będziesz mógł skorzystać z jej pomocy.

– Coś złego? – spokojnie zapytał agent.

– Raczej nie. Jest już w Norymberdze, ale z całym swoim oddziałem. Mają tam jakieś zadanie do wypełnienia, ale nie wie jeszcze jakie.

– Dawno jej nie widziałem. Więc ona nadal tkwi w tej Akcji Interwencyjnej?

– Tak. To jej podstawowe zadanie – odpowiedział generał.

– Szkoda jej do tego.

–Myślę, że bez powodu to lekceważysz.

– Przepraszam, ostatnio kręciłem się gdzie indziej – powiedział Fiodor.

– Wiem o tym i gratuluję sukcesów.

Fiodor uśmiechnął się skromnie, ale widać było, że słowa przełożonego sprawiły mu radość.

– Słuchaj chłopcze – powiedział generał. – Jedziesz tam i nie wiadomo, co zastaniesz. Nie wiadomo, jak się będziesz musiał zachować i co robić... Sprawa jest delikatna.

– Tak, zdaję sobie z tego sprawę. Mam wszystkie informacje.

– Musisz cały czas mieć na oku marszałka, a jednocześnie trzymać się od niego z daleka.

– Jak zwykle prosta sprawa – ironicznie wtrącił Fiodor.

Generał nie zareagował. Doskonale wiedział, że na Fiodora może liczyć w każdym układzie. Wprawdzie – jak zwykle – wolałby mieć dla niego szczegółowe instrukcje, ale znał umiejętność improwizacji tamtego i łatwość podejmowania decyzji w najbardziej skomplikowanych sytuacjach. Fiodor wychodził obronną ręką z akcji, w których nikt inny nie dałby sobie rady. Dlatego to generał tolerował jego swobodne zachowanie, brak szacunku, jaki tamten okazywał wszystkim wkoło. Ale przyznawał w duchu, że Fiodor wszystko robił z wdziękiem i elegancją, której nabył w trakcie lat nauki na najlepszych uczelniach zachodniego świata.

Generał znów napełnił szklanki.

– Za twój szczęśliwy powrót do ojczyzny – powiedział generał i mężczyźni stuknęli się szklankami.

Fiodor uśmiechnął się, bo już dawno nie pił w ten sposób, dawno też nie miał w ustach wódki, której tak wiele wypijają jego rodacy. Uświadomił sobie, że on już nie należy do ich świata, że to, co się pije i jak się to robi wyznacza niewidzialne granice światów między którymi się miota przez całe swoje życie.

Fiodor oficjalnie był pracownikiem pionu dyplomatycznego i nikt nie miał powodu wątpić w to. Gdy było trzeba, potrafił być dystyngowany, wypowiadać wyważone opinie i zachowywać się nienagannie. W tej roli przebywał też w wielu krajach świata i nikt, kto go zna tylko z tej strony, nie podejrzewałby, że jednocześnie jest to jeden z najsprawniejszych agentów Pszenicznikowa, gotowy wykonać bez zmrużenia oka najtrudniejsze zadanie, bezwzględny i zimny w najbardziej niebezpiecznych sytuacjach, precyzyjny, jak najlepsza maszyna. A jednak Pszenicznikow patrząc na swego pupilka zdawał sobie sprawę, że Fiodor już nie wytrzyma długo, że wypalił się wewnętrznie i za którymś razem po prostu nie wróci do Rosji. Generał musi się dowiedzieć, ile Fiodor wie, co wie i na ile niebezpieczny może się w przyszłości okazać dla całej organizacji. Jeśli mało, generał pozwoli mu żyć, choć to wbrew zasadom postępowania, jeśli dużo – będzie musiał wydać na niego wyrok. Myśląc o tym uśmiechnął się serdecznie do Fiodora, którego myśli uciekły też na kilka sekund w tę samą stronę. Mam już tego dość, ale czy oni mi pozwolą odejść? – pomyślał i sam sobie odpowiedział: Nie!

*

Christa wiła się i miotała pod Mikołajskim. Krzyczała i płakała, mówiła czułości i przeklinała w kilku językach. Pułkownik nie zwracał na to uwagi robiąc swoje z dziką furią, którą wyzwoliła w nim ta kobieta. Nie spodziewał się, że będzie mu z nią aż tak dobrze, że w tym zadbanym, znajdującym się w świetnej formie ciele dojrzałej kobiety jest tyle tajemnic, które teraz stopniowo odkrywał. I tyle siły. Próbował już niemal wszystkiego, a jej wciąż było mało, wciąż domagała się pieszczot i wciąż pobudzała pułkownika do działania. Kiedy tylko opadał na plecy, ona natychmiast znajdowała się na nim i robiła wszystko, by znów był zdolny do działania. Była nienasycona. Ale i on zapamiętywał się w miłości. Nie zwracali więc oboje uwagi na delikatne stukanie w podłogę i ścianę, którym sąsiedzi starali się ich uciszyć. W końcu zrezygnowali...

*

Klaus wszedł do łazienki i zanim zdążył zamknąć drzwi, zdziwiony zobaczył wślizgującego się za nim Maxa.

– Co się dzieje? – zapytał zaskoczony.

– Musimy pogadać – Max starannie zamknął drzwi i pociągnął Klausa w najbardziej od nich odległy kąt łazienki.

– Teraz? Koniecznie teraz?

– Tak!

– No to wal! – Klaus przysiadł na brzegu wanny.

– Czy ufasz Carli? – Max zaczął od pytania.

– Oczywiście, bez zastrzeżeń.

– To powiedz mi, do kogo ona mogła dzisiaj w nocy telefonować?

– A co mnie to obchodzi? Może ma kogoś? Chłopaka? Dziewczynę? Nie wiem... – Klaus wzruszył ramionami.

– Taką rozmowę mogłaby odbyć stąd. A ona poszła na ulicę, do automatu...

– Może chciała się przewietrzyć? Dajże spokój, to jeszcze nic nie znaczy.

– Dla mnie znaczy – Max nie ustępował. – I nie tylko dla mnie.

– Co przez to rozumiesz? – Klaus złapał go za koszulę na piersi. – Kto się nią interesuje oprócz ciebie?

– Różni ludzie z naszej organizacji...

– Kazali ci ją szpiegować? – w Klausie narastała furia.

– Nie. Kazali mi się zorientować w tym, co ona robi.

– Wiesz doskonale co robi! To jedna z najlepszych. Nie wolno ci jej szpiegować!

– Są konkretne podejrzenia i nie możemy ich lekceważyć – dobitnie powiedział Max.

– To tylko słowa, które nie są nic warte. W nic nie uwierzę dopóki nie zobaczę jakichś dowodów...

– Żeby nie było za późno...

– Chłopaki, zwolnijcie łazienkę! – zza uchylonych drzwi pojawiła się rozbawiona twarz Carli. – Teraz wam się zebrało na czułości.

Klaus rzucił w jej stronę ręcznikiem, ale Carla uchyliła się i nie przestając się śmiać zamknęła drzwi.

Policjant Treck od godziny kręcił się po okolicy od jednego hoteliku do drugiego, od pensjonatu do pensjonatu. Nudziło go to śmiertelnie – wolałby pojechać do tu, to tam spokojnie, usiąść z właścicielem nad szklanką piwa, pogawędzić i spokojnie jechać dalej. A tu odezwał się telefon na jego posterunku i kazali mu sprawdzać, czy w którymś z hoteli nie mieszka od wczoraj samotny młody człowiek nie będący Niemcem. Znów mnie sprawdzają, czy co? – narzekał w myślach wsiadając do samochodu, wysiadając, wypytując hotelarzy... Ksiąg meldunkowych nawet nie sprawdzał, bo i tak wiedział, że nie wszyscy goście są zapisani. Wolał porozmawiać, bo znał tu przecież wszystkich od lat. Denerwował go jednak pośpiech, z jakim musiał – zgodnie z poleceniem – wykonywać zadanie. Myślał więc teraz, co zrobi, gdy odwiedzi już wszystkie hotele? A może zostanie u Matyldy, której hotelik jeszcze mu został i od niej złoży telefonicznie meldunek...

Matyldę znał od dziecka. Kiedyś, przed laty, miał się żenić z jej matką, też Matyldą, ale przyjechał obcy, porwał ją w świat i tyle. Po kilku latach wróciła z maleńką córeczką, bo porzuciła męża, zaczęła prowadzić hotel „Pod Jeleniem" i tak zostało. Kiedy umarła, interes przejęła córka i teraz policjant Treck jest cichym wielbicielem młodej Matyldy.

Kiedy wszedł do wielkiej, ciemnej sali jadalnej na parterze, młoda kobieta krzątała się za barem szykując zapewne coś dla pary gości siedzącej przy jednym ze stołów.

– Jest taki. Zjawił się w nocy – odpowiedziała Matylda na pytanie policjanta.

– Niemiec?

– Nie. Jakiś Ukrainiec czy Białorusin... Nie wiem.

– Czym przyjechał? – zapytał Treck.

– Samochodem, a czym mógł tu dojechać?!

Treck wyszedł więc i podreptał na hotelowy parking. Spisał numery stojących tam samochodów i wrócił do swojego radiowozu. Połączył się z centralą i podał zapisane numery rejestracyjne. Potem usiadł i zamyślił się. Po chwili jeszcze raz połączył się z centralą.

– Jeśli któreś z tych numerów się zgadzają, przyślijcie kilku ludzi, żeby nam ptaszek nie uciekł – powiedział do mikrofonu i rozparł się wygodnie w fotelu czekając na wiadomość. Nie chciał wchodzić do hotelu i tam czekać, by nie psuć gościom nastroju – policjant w mundurze zawsze budzi jakiś nieuzasadniony niepokój.

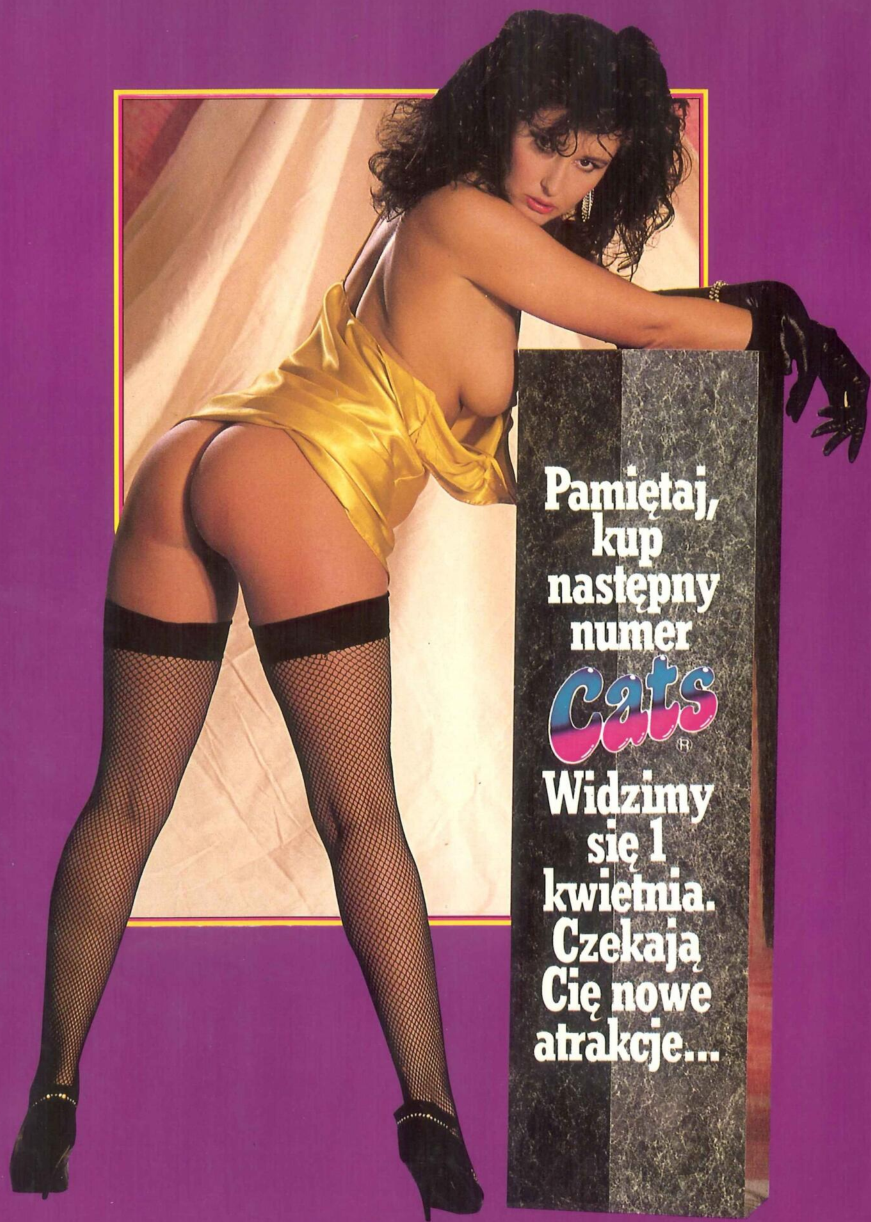
**Ciąg dalszy nastąpi**

**Przełożył Wiesław Wodzicki**

CATS: Miesięcznik skandynawski
Nr indeksu 357 251
Redaktor naczelny: Birger Leth, 1300 Kopenhaga K. Borgergade 6. Dania.
Redaktor wydania polskiego: Stefania Carofano.
Wydawca: Scandinavia-Poland Publishing House Ltd.
Przygotowanie do druku: Colourmatch PTE, Singapur
Skład i łamanie: „PRINT", Warszawa
Druk: Strohal Druck, Wiedeń.


Gloria




Pamiętaj,
kup
następny
numer
Cats
Widzimy
się 1
kwietnia.
Czekają
Cię nowe
atrakcje...